Nr 30 Kraków 8 Lutego — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 1
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 s. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 s. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 26
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 6 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „Czasu" p. Ignacy Hereck Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu p. L. Pzonski, Boulevard de Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

Kraków 7 lutego.

W zeszłym tygodniu sejm Dolno-austryacki zajęty był dyskusyą nad projektem ustawy o zarządzie instytutów ubogich parafialnych. Komisya sejmowa odrzuciła projekt rządowy i zastąpiła go innym. Rząd stawiał proboszcza na czele instytutów miłosierdzia, nadzór zaś wyłącznie władzom politycznym oddawał. W projekcie komisyi instytuta ubogich podporządkowane są gminie, a nadzór nad niemi powierzony radzie gminnej, tak, iż wpływ duchowieństwa na podobne instytuta nie stoi ponad gminą.

Wywiązały się stąd rozprawy na bardzo obszerne rozmiary. Jak zwykle, zwracamy na nie uwagę tylko z tej strony, która nas obchodzić może. Dla tego pomijamy w nich stronę tyczącą się tolerancyi, która na szczęście nie ma u nas zastósowania; pomijamy bardzo ważne skąd inąd dowodzenia, w jaki sposób były początek takowe zakłady, że zawsze miłosierne uczynki kupiły się koło kościoła, i że tam szukać należy wolnych co je fundowali; ale pominąć nie można argumentów, że zakłady takie będąc miłosiernemi, z cechą prywatną, winny używać zupełnej wolności, którąby ograniczeń i ścieśnia poddanie ich pod jakąkolwiek instytucyę nawet gminną. W tem mieści się niezawodna prawda, którą komisarz rządowy poparł bardzo praktycznie, utrzymując, że skoro zakład parafialny dla ubogich, rozciąga się nierównie dalej aniżeli gmina miejscowa, i ubogich choćby tylko parafialnych, to zawsze do kilku gmin należących ma na względzie, przeto rada téj gminy gdzie jest parafia, nie może sama jedna mieć powierzonego sobie nad zakładem takowym nadzoru.

Skoro zakład jest parafialnym, zdaje się naturalną rzeczą, aby jego naczelnikiem był proboszcz parafii. Ale w każdym razie jeżeli nadzór gminie ma być powierzony, trudno, aby gmina, w której przypadkiem znajduje się parafia, miała przywilej nadzoru. Trudno również przyznać prawo nadzoru wszystkim gminom należącym do jednej parafii. Cóż stąd? Czy wniosek, że sprawy parafialne od spraw gminnych wyłączyć wypada? Byłoby to twierdzeniem, na które zdrowy rozsądek się nie zgadza. Czy sferę parafii przykrawać do gminy? Na to kanony razem z praktyką nie pozwalają.

Pozostaje więc gmina zbiorowa, któraby zarazem i parafialną być mogła, a tem samem uwzględniłaby interesa parafii, nienaruszając w niczem jej autonomii. W gminie zbiorowej, w której parafia byłaby jednym z naturalnych węzłów, kwestya zakładów parafialnych dla ubogich byłaby bardzo prostą, a w radzie gminnej zakłady te znalazłyby nietylko najstósowniejszy nadzór, ale i rękojmię trwałości i opiekę.

Podajemy dalszy ciąg broszury: *„Reformy austryackie, kwestya wyborcza w 1866,"* któréj przekład rozpoczęliśmy w numerze wczorajszym:

Trzebaby przeto znaleść logiczną podstawę do wyborów zgromadzenia, któreby mogło słusznie przybrać tytuł pełnomocnika narodu w różnych stopniach jego życia politycznego.

Ci pełnomocnicy, ci umocowani będą mieli zawsze, na każdym z tych stopni, podwójną misyę do spełnienia. Pośrednicy między władzą a grupami, z których wypływają mandaty ich, mogą być oni powołani do przekazywania w zakresie swoich atrybucyj, postanowień wyższych; ale przedewszystkiem do nich należy ponieść do wiadomości władzy potrzeby i dążności tych grup, czyli jednem słowem, opinię publiczną.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że większa lub mniejsza trafność zmysłu publicznego staje się źródłem większéj lub mniejszéj siły narodów. Niemniéj prawdą jest, że zdania wyrabiają się u nich ze szczególną zgodnością, że częstokroć błędne pod względem swojéj wartości absolutnéj, są one prawie zawsze słusznemi tam, gdzie idzie o ich względne zastósowanie, i że narody dają rządom wielką potęgę oświadczając się za niemi, a wydają je na zgubę występując przeciw nim nieprzyjaźnie.

Otóż, czy mogą narody przelewać na kogo tę zdolność objawiania zdań swoich nieprzepartych o wartości instytucyj? Ależ opinia jest tylko wyrazem zmysłu publicznego; gdyby go nie było, nie możnaby go przekazywać; jeśli zaś jest, nie może być przekazany na rzecz pewnych osób, gdyż istotą jego jest powszechność. Cóżby znaczył przekaz jakiejś zdolności intelektualnéj? W dziedzinie faktów, podobne przypuszczenia pozostaną zawsze zmyśleniem. Tak więc, żadne zgromadzenie ustawodawcze nie miało nigdy w rzeczywistości innéj władzy, prócz téj, jaką posiada każda komisya prawodawcza, któréj projekta wtedy jedynie nabierają wartości, kiedy odpowiadają potrzebom narodów; z czego należy wyprowadzać ten wniosek, że idea pełnomocnictwa przekazanego tak zwanym reprezentantom jest więcéj ułudną niż słuszną. Ciała ustawodawcze *(constituantes)* są jedynie radami ogólnego prawodawstwa; ciała prawodawcze *(législatives)* radami administracyjnemi; jedne i drugie mianowane przez opinię narodową i przed nią odpowiedzialne: czyny ich o tyle tylko mają wartości, o ile je zmysł publiczny uzna za swoje. Stąd, na wszystkich stopniach reprezentacyi, w gminie, prowincyi, w radzie państwa, deputowani mogą być jedynie uważani w swoim charakterze radzców lub kontrolerów wybieralnych.

Poznawszy w ten sposób zakres przeznaczenia reprezentantów, zobaczmy, czy wybór ich może pozostać oparty na systemie liczbowym?

A naprzód rozważmy, że aby udzielać rad, sprawować kontrolę lub kierować czynnościami, należy znać potrzeby społeczeństwa i sposoby ich zaspakajania. Znajomość tych rzeczy wymaga umyślnych i ciągłych studyów, o których masy rozbite, a właściwie tłumy, nie mogą mieć dokładnéj świadomości: nie rozumieją one przecież saméj nawet rozliczności szczegółowych interesów, które razem tworzą sieć ogólnego interesu; nie umieją oceniać najważniejszéj ze wszystkich potrzeb, to jest obracania wszystkich zdolności na pożytek dobra publicznego obok szanowania wszystkich praw. Niezdolne osądzić warunków dobra publicznego, a umiejąc tylko dostrzegać z zadziwiającą bystrością brak ich lub obecność, jakże masy zdołałyby wiedzieć, czego wypada im szukać u ludzi, których mają obdarzyć zaufaniem? Nie wiedząc tego, jakżeby mogły ich wybierać? Nie jestże pierwszą zasadą wyborów, że aby wotum było wypływem przekonania, wyborcy powinni znać przedmiot mocodawstwa i umieć ocenić zdolności kandydatów? Kogóż się w te czasy widzi na wyborach? Czyż szuka się tam zdolności odpowiednich obowiązkom? Zdolności te pozostają częstokroć zagadkowemi; obowiązków tych nie umie się osądzić. Głosy padają, dając się uwieść bądź stanowiskami osobistemi, bądź jako zadatek zawiści stronnictw, albo też powodowane blaskiem świetności interesom publicznym obcéj. Częstokroć nawet dawano w głosowaniu naganę albo pochwałę dla rządu, zamiast wotum zaufania dla deputowanego. Wszelako, nie taką powinna być myśl wyborów przeznaczonych do wyszukania zdolności a nie do rozdawnictwa nagród.

Jeśli wybory mają dopiąć celu swego, należy, aby w zgromadzeniu wybranem z całą swobodą i znajomością rzeczy, znalazły się reprezentowane wszystkie interesa zasadnicze ciała wyborczego, w stósunku ściśle odpowiadającym ich ważności. Wtedy reprezentacya (używam słowa uświęconego) będzie opartą na wartości interesów a nie na liczbie głów. Czyżby wypowiedzenie zadania tak prostego wymagało szczegółowego rozwiązania? Wolność i równość nie zasadzają się na braku wszelkiego prawidła i zrównaniu wszystkich odróżnień, ale następstwa ich wymagają, aby wszelkie prawidło było uznane przez tych, których obowiązuje, a każda nierówność przyjętą została przez tych, których dotyczy. Interesa nie byłyby wolne, jeśliby interesowani nie mogli rozbierać ustaw zapewniających ich rozwój. Interesa te nie używałyby doskonałéj równości, jeśliby jakikolwiek jeden interes wykluczony został z rozbioru. Dając interesowi rolniczemu przewagę, albo poświęcając go interesowi rękodzielniczemu, nie ma już ani wolności ani równości, lecz przywilej. Uczyniwszy kapitał roboczy zawisłym od kapitału zapasowego, albo też ten ostatni oddając w usługi tamtemu, naruszonoby interesa społeczeńskie i rychło przekonanoby się gorzkiem doświadczeniem, że wszystkie interesa są solidarne i że pomyślność ich zawisła od równéj dla wszystkich wolności rozwijania się bez szkodzenia sobie.

Zależy więc na tem, aby każde zgromadzenie wychodziło z akcyi wyborczéj interesów składowych społeczeństwa, stósunkowo do ich ważności.

Zatem, czy należy powołać interesa składowe *(constitutifs)* na którychby wypadało oprzeć wybory?

Nie mogą to być już więcéj interesa niegdyś stanów *(ordres)* albo klas, nie mogą to być działy społeczności produkcyjnéj i przemysłowéj. Takie podziały miałyby obok innych niedogodności i tę jeszcze, że wprowadzałyby zasady niezgodne, że utrudniałyby wolność głosowania, wyradzały ciągłe nieprzyjaźnie i wystawiały całe zgromadzenie na częste chwiejności skutkiem zmian, jakim podlegają owe podziały pod względem swojéj właściwéj wartości. Nakoniec bogactwo albo ubóstwo, mądrość albo miernota, są przymiotami względnemi, któreby należało bez przerwy sądzić i przesądzać. A gdzież szukać na to trybunału?

Nie mogę zapatrywać się na społeczność, jakby na zbiór jednostek niezależnych, ani jéj widzieć w postaci pokładów, warstw spoczywających jedne na drugich: czyby bogaci mieli tworzyć pokład wyższy, czyby przyznawano inteligencyom szczytne położenie, czyby wreszcie zostawiono wszystko inne ludowi, aby je pokrył swojemi tłumnemi falami. Społeczność przedstawia się oczom moim pod postacią daleko praktyczniejszą; nie umiałbym odłączać interesów szczególnych od ich przyrodzonych związków. Nie oddzielam ich od ludzi, którzy je wyzyskują, ani też nie biorę ludzi poza warunkami byt ich obejmującemi.

Chcąc rozpoznać jaki szczególny przemysł, dobrzeby może było zwiedzić i opisać wszystkie jego zakłady w kraju, nie zajmując się innemi przemysłami; lecz aby poznać stan samego kraju, trzeba właśnie zbadać stosunki wzajemne różnych przemysłów w jednem i tem samem miejscu, ich związki z targowiskiem produkcyi i zamiany. Spostrzeżenie to prawdziwe pod względem badań przemysłowych, z większą słusznością prawdziwem jest pod względem znajomości społeczeństw. Ich interesa rodzime *(élémentaires)* i ustrojowe *(constituants)* są jak one same zbiorowemi; są to rzec można, mikrokosmy. Interesa te są ogółowszego stopnia od interesów własności, pracy lub handlu, wziętych osobno. Ponad układem tych ekonomicznych żywiołów, stoją żywioły układu politycznego, *polityczne rodziny*, to jest gminy.

Kiedy z wyborów opartych na podziale szczegółowych interesów, wyszłyby tylko zebrania negocyantów i właścicieli spotykających się z robotnikami, kiedy z wyborów opartych na rożnicach opinij, wyszłyby tylko mieszaniny *czerwonych, niebieskich* i *białych*; owocem wyborów opartych na obrębach gminnych, byłyby zgromadzenia obywateli. *„Wolna gmina jest podstawą wolnego państwa."* Pewnik ten obwieszczony był w konstytucyi cesarstwa austryackiego.

Na poparcie tego nie potrzeba już więcej powoływać się na zdania znakomitych publicystów, jak Sismondi, Tocqueville i inni, a nawet na szkoły umiarkowanych socyalistów: ważność gminy uznaną była przez wszystkich. W rzeczy samej, wszelkie inne stowarzyszenia prócz gminy, mając na widoku specyalne przedmioty, należą do rodzaju kast, korporacyj i mają pociąg ku wyłączności, ku monopolowi. Przeciwnie, w gminie interesa szczególne łączą się, a przeciwieństwa ich zacierają się. Idea społeczna zespala je i panuje nad niemi przez powszechny interes, a tym jest potrzeba ładu. Otóż żadne stowarzyszenie nie ma wartości społecznej i trwałości, jeżeli utrzymanie ładu nie jest jego celem. Zmowa robotników, spółka fabrykantów, związek wielkich właścicieli niemógłby wybrać gdzieindziej swoich powierników, jak między robotnikami, fabrykantami, właścicielami, albo między takimi obrońcami wszystkich spraw, którzy żadnej z nich nie wyznają, — ale nie wybierze obywateli. Same się one wyłączyły zpod wielkiej zasady, która nakazuje obrócić wszystkie zdolności na korzyść dobra wspólnego, szanując wszystkie prawa. Te rozmaite zebrania zajmowałyby się bez wątpienia prawami swojemi, ale nie drugich. Samej tylko gminy interesem jest wybrać swoich najlepszych obywateli dla dobra wszystkich, bez względu na ich osobiste zatrudnienia.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Kleparza 6 stycznia.

(C) Korespondencya „z Bochni" w dzisiejszym *Czasie* umieszczona zbija gruntownie niektóre mylne twierdzenia i projekta korespondenta „zpod Beskid", mianowicie projekt oddania notaryuszom opieki nad hipoteką. Atoli za daleko posuwa się w negacyi, gdy powstaje przeciwko zdaniu: iż naprzód należy urządzić gminy, a dopiero potem przystąpić do administracyjnego podziału kraju. Korespondent zpod Beskid miał tu zupełną słuszność za sobą.

Gdyby chodziło o proste podzielenie kraju na części większe i mniejsze, zapewne należałoby zacząć od większych, a dopiero w nich mieścić mniejsze podziały. Ale tu chodzi nie o sam podział, lecz o atrybucye władz administracyjnych i gminnych; o zakres ich działania. Z tego względu nie może być obojętną rzeczą, co się pierwiej postanowi, podział administracyjny czy ustawa gminna; owszem nie tylko loika ale nawet konieczność wymaga urządzenia nasamprzód gminy i zastósowania do niej dopiero wielkości powiatów.

Jeżeli bowiem utrzyma się projekt rządowy, jeżeli gmina zredukuje się do gromady i oddzielone go od niej dworu, w takim razie zakres jej czynności musi być nader mały — prawie żaden,—bo jej siły są zbyt ograniczone i słabe do dźwigania większego ciężaru. Właściwie przy takiem urządzeniu nie należałoby nawet mówić o gminie, tylko o gromadzie—bo samo pojęcie gminy oznacza już coś wyższego, łączącego w sobie wszystkie żywioły. Dla tego też w dalszym ciągu pod gminą będę rozumiał jedynie gminę większą, zbiorową, a dla pojedynczych wsi zachowam nazwę gromady.

Przy zbyt ograniczonym zakresie działania gromad i odjęciu wszelkiej władzy dworom, niezbędne byłyby małe powiaty. Wiadomo wszystkim, jak wiele dotychczasowe powiaty miały do czynienia, jak w nich sprawy zalegają. Chociażby zaś przy dobrych chęciach i uproszczonej manipulacyi interesa mogły być nieco żwawiej prowadzone, przecież byłoby ich zawsze tyle, że o zmniejszeniu liczby urzędników nie możnaby pomyśleć; z drugiej strony zaś nie podobna byłoby żądać, ażeby mieszkańcy udawali się z każdą sprawą do powiatu o kilka mil odległego. W takim razie więc najkrótszą byłoby rzeczą zostawić wszystko w dawnym stanie.

Że zaś tego nikt nie pragnie—gdy owszem cały kraj woła na gwałt o reformę,—potrzeba więc na miejsce wadliwego dotychczasowego urządzenia postawić inne lepsze. Takiego możemy szukać tylko w urządzeniu gminy: tak dużej, żeby była w stanie dźwigania włożonych na nią obowiązków; tak silnej, żeby miała powagę i wzbudzała uszanowanie. Gmina musi więc łączyć w sobie wszystkie warstwy społeczeństwa, i musi mieć właściwy zakres działania i stósowną władzę. Obok takiej gminy zbyteczne byłyby małe powiaty, i możnaby śmiało znieść wszystkie, a natomiast powrócić do dawnych obwodów, albo zaprowadzić nowy podział do nich zbliżony.

Dawniej nie skarżono się na zbyt wielką rozległość obwodów, gdyż większa część spraw załatwiała się na miejscu. (Dla uniknienia nieporozumienia ostrzegam, iż nie mam wcale ochoty chwalenia instytucyi mandataryuszów). Tak powinno też być na przyszłość. Mniej więcej to co robili mandataryusze, powinna robić władza gminna; do zakresu jej działania powinny należeć: sprawy policyjne, wybieranie podatków, oddawanie rekrutów, naprawa dróg, mostów, budynków gminnych i kościelnych, ubezpieczenie takowych od ognia, policya polowa i lekarska itd. itd. Tym sposobem organa rządowe będą miały nie wiele do czynienia, zwłaszcza gdy władza sądowa zostanie od administracyjnej oddzielona. Co się tyczy urządzenia sądów, należałoby zaprowadzić sądy pokoju, na wzór tych jakie istniały dawniej w Krakowie i jakie dotąd w Królestwie istnieją. Przy ich zaprowadzeniu nie potrzeba się zaś trzymać podziału administracyjnego kraju — owszem okręgi sądowe powinny być mniejsze od powiatów lub obwodów.

W sądach niższych nie zmniejszą się czynności, przeciwnie po zaprowadzeniu hipotek włościańskich i gdy sądom pokoju oddane będą pertraktacye spadkowe i opieki, będą one miały dużo do czynienia i powinny być dość gęsto po kraju rozsiane, żeby ich daleko szukać nie trzeba. Taki zaś dwoisty podział kraju, jeden pod względem administracyjnym, drugi pod względem sądowym, nie jest żadną anomalią, jak tego dowodzi przykład królestwa, gdzie każden powiat obejmuje po dwa i trzy okręgi sądowe.

Lwów 6 lutego.

+ Stagnacya sejmowa jeszcze nie ustała, bo i ruch Towarzystwa rolniczego trwa jeszcze. Zgromadzenie po tylu latach pierwszy raz na nowo zebrane, przy takim nacisku rozlicznych potrzeb rolnictwa, tak wiele miałoby do zrobienia, a tak doryweczo nad swoim zakresem zastanowić się może, że jak zwykle w takich razach mało co stanowczo załatwi, a wszystkiego ogólnikowo dotknie. Tak się też miało z wnioskiem p. Piotra Wasilewskiego, który powodowany zastraszającym upadkiem rolnictwa, wniósł, aby petycyą za pośrednictwem sejmu przedłożyć N. Panu o środki zaradcze i możliwy ratunek dla interesów rolnictwa, z którego upadkiem upadnie całe bogactwo naszego kraju, a zatem i siła podatkująca. Wnioskowi temu— który w imię tak silnych a prawdziwych przemówił motywów — zarzucono poniekąd słusznie, że się nie zreasumował w żądaniach i że jest tylko ogólnikowym. Mniej słuszny był zarzut, że w czasach konstytucyjnych, wobec obradującego sejmu droga przedłożeń, petycyj i adresów jest niewłaściwą. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że sejmowi przysłuża tylko ustawodawczy zakres, z wyjątkiem kwestyi głodowej, w sprawy administracyjne, w piekące potrzeby dnia dzisiejszego wcale on się nie miesza, nawet mięszać nie może. Utwór nowych podstaw prawnych może być pewną gwarancyą na przyszłość dla naszego społeczeństwa, lecz zanim skutki tych przemian i reform dadzą się korzystnie uczuć — czy dzisiejsze niedostatki, nieusunięte złe, które toczy kraj, nie zrealizuje przysłowia: zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje.

Od Towarzystwa rolniczego przeto, sądzimy bardzo właściwie, mogłaby wyjść inicyatywa przedłożeń, wyraz potrzeb, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, które zarówno dla kraju jak dla państwa jest groźnem, niebezpieczeństwo upadku wszelkich sił produkcyjnych, bankructwo ziemi a raczej ziemian.

Czy wyjdzie taka inicyatywa, czy w miejsce wniosku p. Wasilewskiego, który odrzucono, więcej kategoryczne postawią żądania, nie wiemy; ale podobno już zapóźno, bo obrady Towarzystwa są na ukończeniu. Zarówno i myśl reorganizacyi nie jest jeszcze dokonaną. Powszechne tutaj panuje

---

Część literacko-artystyczna.

SPRAWA RESTAURACYI

wielkiego ołtarza w kościele N. Panny Maryi w KRAKOWIE.

Dnia 27go stycznia b. r, odbyło się w sali Arcybractwa Miłosierdzia zgromadzenie pp. zaproszonych do ostatecznego orzeczenia w sprawie odnowy wielkiego ołtarza kościoła N. Panny Maryi dzieła Wita Stwosza.

Komisya znawcza delegowana z tego zgromadzenia przedstawiła następny operat uchwał swoich, który tu dosłownie wraz z imionami podpisanych dołączamy:

Sprawozdanie Komisyi przez wzmocniony Dozór kościelny wysadzonej do projektowania restauracyi ołtarza wielkiego w kościele N. Panny Maryi.

Komisya powołana z pp. Czyrniańskiego, Eliasza, Kuczyńskiego, Księżarskiego, Kukalskiego X. kanon. Grzybowskiego, Żebrawskiego Teofila, Pokutińskiego, Steblika, Filipiego, Łepkowskiego, Matejki, Łuszczkiewicza pod przewodnictwem Pawła Popiela, zebrawszy się na dniu 15 b. m. i r. w komplecie złożonym z pp. Czyrniańskiego, Eliasza, Filipiego, Kuczyńskiego, Kukalskiego, Łepkowskiego, Matejki, Pokutińskiego, pod przewodnictwem p. Pawła Popiela, a z sekretarstwem Wł. Łuszczkiewicza, przystąpiła do narad nad powierzonym sobie przedmiotem w porządku jak następuje. Przedewszystkiem postawiła sobie szereg pięciu pytań, które poniżej będą przytoczone, a zdają się wyczerpywać dostatecznie poleconą sobie sprawę. Pierwszem takowem pytaniem jest:

1) *Jakiego rodzaju robota ma być przedsięwziętą około Ołtarza? restauracyjna, konserwacyjna, czy restauracyjno-konserwacyjna? rozebrać co należy rozumieć przez to wyrażenie, określić dokładnie i oznaczyć niewątpliwemi wyrażeniami rozciągłość i rodzaj mających być przedsięwziętemi robót?*

Nad tem pytaniem przeprowadzoną została rozciągła i wyczerpująca dyskusya, w której objawiło się zdanie, że roboty mają być jedynie konserwatywne, to jest, że należy jedynie obraz wyczyścić z kurzu, pozłoty odchędożyć, część konstrukcyjną utrwalić, a w części nową zrobić, rzeźby poruszone utwierdzić, utrwalić, niedopełniając nic zgoła ani w rzeźbie figur ani w uszkodzonej ornamentyce. Na przeciw temu zdaniu powiedziano, iż robota taka tylko konserwatywna, nie jest dostateczną w obecnem stanie Ołtarza, że przedsięwziętą ledwie co lat kilkaset, nieodpowiedziałaby celowi, a rzadko zdarzają się epoki jak nasza pełne uszanowania i zapału do zachowania wielkich dzieł sztuki przeszłości; że przeto jakkolwiek poszanować należy dzieło wielkiego mistrza i ani go poprawiać ani nawet dopełniać dowolnie, toć z drugiej strony, mając przystępować do robót, nie warto konserwować popsucia, ale zarazem restaurować to wszystko na co siły nasze artystyczne wystarczą i do czego w pozostałych częściach są podobizny: że przeto jeżeli na to zgodzić się można, aby części rzeźbiarskich nie dopełniać, to należy oprócz mechanicznego utrwalenia przez danie nowych ram, słupów, zrębów dopełnić ornamentykę, gdziekolwiek jej brakuje, a gdziekolwiek pozostałe podobizny odtworzenie ułatwiają. Dotknięto także i tej strony, że tafle, na których płasko-rzeźby są umieszczone u okiennic tak są przez czas i robactwo zniszczone, że muszą być dane nowe. W tym kierunku z jednej i drugiej strony prowadzona z dobrą wiarą i miłością rzeczy dyskusya, której szczegóły objęte są protokółem, ale tu powtarzane być nie potrzebują, doprowadziła komisyą do przekonania, że robota powinna być koniecznie restauracyjno-konserwacyjna, że tu przeto mechaniczną część i ozdobną wprawną ręką nową dać można, że barwy i pozłoty, gdzie dane nowe być mają winny się stósować do tych, które już czas uświęcił, że przeto postępować należy podług tych wskazówek jakie już lat temu 17 Piotr Michałowski podał. I przyszła komisya w odpowiedzi na pytanie pierwsze do następującej uchwały:

Uchwała: *Komisya wnosi, aby roboty mające być przedsiewzięte około Ołtarza wielkiego w kościele N. Panny Maryi miały charakter restauracyjno-konserwacyjny; to jest aby szanując wszelkie zabytki rzeźbiarstwa, nie pozwolić sobie dopełnienia uszkodzonych części w osobach. Nadto aby nie zmieniając ani barwy ani pozłoty, dopełniać jednakże tak w uszkodzonej konstrukcyi jak ornamentyce wszystko co czas zniszczył, a co da się odtworzyć nie dowolnie albo domysłowo, ale wedle danych istniejących części składowych. Gdzieby zatem brakowało ręki, fałdu albo palca, tam szanując dzieło mistrza, dopełniać nic nie należy; gdzieby jednak brakowało żabki, strzały, koronki, kwiatu, których podobizny istnieją, tam wedle tych wzorów mają być dopełnione. Co do części konstrukcyjnych, komissya wnosi, aby tak dolne jak górne progi, ramy, okiennic, zrąb, szafy i reszta stolarszczyzny o ile jest uszkodzona, dać nowe, a okucie ślusarskie według wszelkich ulepszeń, jakie dzisiejsza technika podaje, ma być dane w ten sposób, iżby okiennice nie ciężąc jak dziś na średnią część szafy nie wykrzywiały onej budowy. Co do barwy i pozłoty jakkolwiek niepodobna w wielu miejscach uszkodzonej barwy i pozłoty niedopełnić, to Komisya stanowi jako zasadę: że dawne pozłoty i barwy będą uszanowane, o ile zaś dopełnienia wymagać będą złotu, dana będzie barwa starożytności, a jaskrawe kolory unikane być mają, aby ogół w przyzwoitej harmonii świadczył, że czas szatę starożytności przyoblekł całe dzieło.*

Przystąpiono do rozebrania pytania następnego:

2) *Czy powierzyć restauracyą jednemu artyście, czy rozdzielić pomiędzy snycerza, pozłotnika, malarza i stolarza?*

I tutaj także dwa objawiły się kierunki: przedstawiono z jednej strony, że jeden sztukmistrz temu nie podoła, że potrzeba nader dokładnego snycerza, sumiennego pozłotnika, bardzo zdolnego stolarza, aby podołać wymaganiom konstrukcyi, ornamentyki i snycerstwa; że przeto łatwiej będzie szczegółowych dobrać pracowników, aniżeli niepewnej zdolności jednemu oddawać. Powiedziano z drugiej, że taki rozdział pracy jakkolwiek zdaje się rzecz ułatwiać jest wszakże rozdziałem odpowiedzialności, że łatwiej znaleźć jednego zdolnego, jak trzech albo czterech, i że ten jeden czując że na nim ciąży cała odpowiedzialności waga, tem bardziej starać się będzie usprawiedliwić zaufanie. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zauważono, że właściwa odpowiedzialność ciążyć ma na komisyi nadzorczej, mniej zaś na poszczególnych pracownikach, komisya postanowiła i uchwaliła:

przekonanie, że o ile ze względów praktycznych decentralizacya Towarzystwa jest pożądaną, o tyle zarówno jest koniecznem pozostawienie pewnej łączności, zachowanie Towarzystwu rolniczemu charakteru reprezentacyi rolnictwa krajowego, a zatem atrybucyj ogólnych zgromadzeń.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmowego przynaglił publiczność do rozebrania biletów, gdyż na nim stoi motywowanie wniosku hr. Borkowskiego o języku ustawodawczym.

Komisye stopniowo postępują w swych pracach. Komisya dla statutów miejskich już opracowała projekt prowizoryczny statutu dla Krakowa i przedłoży go niebawem. Instrukcya dla wydziału krajowego już jest na ukończeniu w komisyi *ad hoc* wysadzonéj. Komisya edukacyjna zbiera się prawie codziennie, roztrząsając pierwsze zasady i warunki oświaty narodowéj, zastósowanie samorządu do edukacyi, a tém zastósowaniem wypływa język krajowy. Komisyi téj dostarczają materyału petycye, jakie złożyli w tych dniach słuchacze tutejszej wszechnicy, o język polski jako wykładowy 303 słuchaczy bardzo zbliżona liczba, bo 290 o język ruski — tylko, że w tej liczbie jest całe seminaryum ruskie, a w polskiej petycyi brakowało podpisów kleryków łacińskich.

Komisya petycyjna ma najwięcej do czynienia, bo ilość petycyj minęła już tysiąc.

Kraków 7 lutego. Prezydyum tutejszej c. k. komisyi namiestniczej podaje do wiadomości, iż na skutek rozporządzenia ministerstwa policyi z d. 29 stycznia b. r. dla dogodności podróżującej publiczności upoważnionymi zostają naczelnicy władz politycznych pierwszej instancyi, to jest naczelnicy powiatów, a w Krakowie dyrektor policyi, do wydawania w imieniu namiestnika paszportów i kart paszportowych za granicę, tudzież do wizowania książeczek wędrownych do podróży również za granice monarchii. Tylko wówczas, gdy urząd pierwszej instancyi ma pewne uzasadnione przyczyny do odmówienia wydania paszportu, lub gdy idzie o wydanie paszportów dla osób z innych krajów koronnych albo cudzoziemców, wydawanie paszportów zależnem będzie od prezydyum komisyi namiestniczej.

Rozporządzenie niniejsze z dniem 15 lutego b r. pozyskuje moc obowiązującą.

Wiedeń 6 lutego. Pobyt NN. Państwa w Peszcie przedłuża się. Według ostatnich wiadomości powrót do Wiednia naznaczony dopiero na dzień 17 lub nawet 20 b. m., gdy według pierwotnego programatu NN. Państwo 10go lub najdalej 12go b. m. mieli się znajdować już z powrotem. Czy prolongacya takowa nastąpiła z pobudek politycznych, nie wiadomo. To pewna, iż ministrowie Mensdorff i Belcredi już w dniu dzisiejszym oczekiwani są w Wiedniu.

O zwiedzeniu zakładu Szarytek peszteńskich przez N. Panią donoszą co następuje: Za przybyciem powitaną została Cesarzowa u bram zakładu przez prymasa Scitowskiego, proboszczów Sujańskiego i Klempę, wizytatora szkolnego Krieglera, burmistrza i wiceburmistrza, tudzież przez liczny orszak dam należących do najwyższej arystokracyi miejscowej. W wielkiej sali zakładowej 500 dzieci pobierających nauki w tej szkole odśpiewało hymn ludowy. Otrzymawszy błogosławieństwo kapelana miejscowego N. Pani zwiedzała sale zakładowe wnikając w najdrobniejsze szczegóły. Dyrektor zakładu dla niemowląt w tymże samym gmachu mającym pomieszczenie przyjmował N. Panią w swoim oddziale, a kapelan Sujański wystąpił tu z przemową do monarchini, podczas której trzechletnie dziecię wręczyło jej wspaniały bukiet. Zapisujemy, iż N. Pani zwiedzała także kuchnię.

Do stołu cesarskiego zaproszonymi zostali w poniedziałek liczni członkowie arystokracyi miejscowej wraz z żonami, a ze znakomitości politycznych hr. Apponyi, Deak i Lonyay.

— Sejmy krajowe zostaną zamknięte w dniu 15 b. m. Taką deklaracyę złożyli w sejmach dolnej i górnej Austryi komisarze rządowi, a prawdopodobnie i w innych sejmach, które już z pracami swemi dobieżały do końca. Oczywiście, że nie ma tu mowy o sejmach Galicyi i Czech, które wiele jeszcze spraw mają do załatwienia, a w przebiegu swych posiedzeń dostarczają tylko paparcia dla ministerstwa.

Zajmująca dyskusya w sejmie dolno-austryackim nad instytucyą parafialnych zakładów dla ubogich, o której znajduje się wzmianka w numerze poprzednim naszego dziennika, skończyła się przecież w dniu wczorajszym przejściem do porządku dziennego zarówno nad propozycyą rządową, jak i nad projektem wydziału. Do przyszłej kadencyi wszystko więc zostanie po staremu. Zaraz atoli po wyczerpaniu drażliwej dyskusyi w tym przedmiocie, nasunęła się inna sprawa, która do niemnej żwawej polemiki dostarczyła podostatkiem materyału. Rzecz się miała jak następuje:

Wydział wyznaczony do zbadania projektowanych zmian w przepisie §. 41 ordynacyi wyborczej, oświadczył się przeciw wyborom na piśmie, polecając zatrzymanie nadal ustnego głosowania przy wyborach. Otóż przeciw temu zapatrywaniu się na sprawę zmiany §. 41 wystąpił cały zastęp mowców liberalnych, którzy dowodząc, jako ustne głosowanie ulega faktycznie i ulegać musi pressyi rządowej, szermowali zarzutami przeciw teraźniejszemu ministerstwu, iż wpływa na wybory. Zarzut ten był tem niesłuszniejszy, iż jak powszechnie wiadomo, ministerstwo teraźniejsze uchyliło się od wywierania jakiegokolwiek nacisku na wybory, nie idąc w tem za przykładem p. Schmerlinga, który przez podwładne sobie organa przy wyborach dał się we znaki systematowi parlamentarnemu w Austryi. Jakkolwiek bądź, sejm dólno-austryacki puścił to w niepamięć, a natomiast ostro natarł na teraźniejsze ministerstwo, zarzucając mu rozmyślne uciemiężenie żywiołu niemieckiego z Austryi. Namiestnik odpowiedział trafnie na ów zarzut, żądając dowodów. Berger wystąpił zaraz z ową głośną uchwałą zaprowadzającą dwugodzinny wykład języka czeskiego w szkołach czeskich, jedyny pomnik „ucisku“ (!) Niemców w Austryi, i przekonał z łatwością tem Izbę, która chciała być przekonaną. Jakoż sejm odrzucił wniosek wydziału, a przyjął wniosek Pergera polecający, aby sejm uznał w zasadzie przypuszczalność pisemnego głosowania przy wyborach i sprawę do wydziału celem wypracowania projektu odesłał.

Wydział wyznaczony w sejmie czeskim do zbadania sprawy, ażali mandat poselski może się zgodzić z charakterem urzędnika krajowego, stawia wniosek, aby sejm uznał, iż „przyjęcie mandatu poselskiego przez urzędnika będącego w służbie reprezentacyi krajowej czeskiej, uważanem ma być za rezygnacyę z posady urzędowej. Profesorowie politechniki krajowej wyłączeni atoli zostają od tej reguły.“ Rozprawy nad tym wnioskiem rozpoczną się we Czwartek.

W Sejmie zagrzebskim ustęp 14 projektu adresowego orzekający, jako dalsza egzystencya Pogranicza wojskowego, sprzeciwia się prawu państwowemu i szkodliwą jest dla rozwoju narodowego, odrzuconym został przewagą tylko 2 głosów, miał bowiem 96 głosów przeciw sobie, a tylko 94 za sobą. Dotkliwą tę klęskę dla stronnictwa fuzyonistów i liberalnej narodowej partyi, węgierska *Die Debatte* tem tłómaczy, iż znaczna liczba magnatów nie była obecną na posiedzeniu. Fmp. br. Jellaczyc głosował za brzmieniem projektu adresowego, a więc przeciw istnieniu Pogranicza wojskowego.

— Jak wiadomo, ministerstwo postanowiło wypróbować praktyczność systemu wypuszczania więźniów na wolność przed odsiedzeniem kary, a to jednając przebaczenie monarsze dla tych skazanych, których poprawa w zakładach karnych daje rękojmię nienagannego zachowania się na wolności. W niektórych krajach koronnych, szczególniej zaś w samym Wiedniu wiadomość ta nie najlepiej została przyjętą, a nawet poseł Pratobevera uczynił ją przedmiotem osobnej interpelacyi w sejmie dolno-austryackim: obawa była bowiem powszechna, iż ryczałtowa amnestya takowa przymnoży odrazu liczbę indywiduów groźnych dla bezpieczeństwa publicznego. Dla uspokojenia opinii, *Gen. Corresp.* podaje teraz w całej osnowie rozporządzenia, które ministerstwo sprawiedliwości pod dniem 3 stycznia b. r. rozesłało w tej mierze do prokuratoryi państwa i prezydyów sądów wyższych. W pierwszym z owych rozporządzeń p. minister z wielkiemi pochwałami wspomina o tak zwanym systemie wypuszczania więźniów za urlopem, i wzywa nadprokuratorye państwa, aby poczyniły ku temu stosowne kroki, iżby w każdym zakładzie karnym komisya złożona z komisarza zakładowego, z kapelana i nadzorcy więziennego ułożyła listę tych więźniów, których można polecić łasce najwyższej. Na podstawie spisów takowych, nadprokurator ma poczynić wnioski względem ułaskawienia. Drugie rozporządzenie wzywa prezesów sądów wyższych, aby w przedmiocie wniosków takowych zasięgnęli opinii komisyi złoz 3 członków sądu pierwszej lub drugiej instancyi tudzież z nadprokuratora i wotanta, a wnioski powzięte większością głosów przez owe komisye, najdalej do końca Lutego b. r. przesłali ministerstwu sprawiedliwości.

— Skwapliwie zapisywaliśmy wszystkie z kolei objawy wskazujące, iż od strony Włoch niebo się z wolna wypogadza. Do liczby dawniejszych objawów, przybywają teraz dwa nowe.

Przedewszystkiem zasługuje ten fakt na wspomnienie, iż kongregacya centralna w Wenecyi, niedając ucha podszeptom z zagranicy, przyjęła z nieznacznemi modyfikacyami projekta do reform administracyjno-politycznych przez rząd przedłożone. Projekta rządowe w tym tylko punkcie uległy zmianie w opinii złożonej przez kongregacyę, iż taż oświadcza się przeciw rozwiązaniu w Wenecyi delegacyi miejscowej, t. j. urzędu obwodowego.

Wtóry fakt wybitniej dowodzi, iż powoli topnieją lody obustronnej oziębłości między Austryą a królestwem Italii. Niedawno donosiliśmy w tem miejscu o dekorowaniu urzędników policyi austryackiej orderami włoskiemi; dziś zapisać możemy, iż rząd austryacki uwodząc się wzajemnością, urzędników policyjnych włoskich, którzy głównie się przyczynili do wykrycia w Medyolanie bandy fałszerzów marek stemplowych i banknotów austryackich, obdarzył orderami austryackiemi.

ROZMAITOŚCI.

Z wycieczki do Lwowa.

List pierwszy.

(*J. Sz.*) Obiecałem wam przesłać woluntaryuszowską ze Lwowa korespondencyę.

Pobyt mój trwał za krótko, abym się mógł zdobyć na coś więcej, jak na sprawozdanie pierwszych wrażeń. Nie pisałem więc, pozostawiając tę rzecz spokojnej chwili za powrotem. Tak powstały owe listy, które wam do dyspozycyi oddaję.

Podzielając domatorstwo z ogromną większością mieszkańców Krakowa, widziałem sejm galicyjski po raz pierwszy. Wzruszający to widok dla każdego, co dla mrzonek lub doktryn, nie przeoczył położenia kraju i narodu, co po klęskach lat ostatnich z religijnem uczuciem wdzięczności dla Boga, wita każdy promyk lepszej doli, każdą sposobność rozwoju i restauracyjnej pracy. Z takiem poczuciem w sercu musi się być umiarkowanym w żądaniach i wyrozumiałym, nie żąda się cudów i nadzwyczajności, nie żąda skoków heroicznych i świetnych animuszu narodowego popisów. Żąda się głębokiego poczucia położenia narodowego, spokojnego i pełnego godności toku obrad, żąda się polityki umiarkowanej i budującej.

Pierwsze wrażenie sejmu galicyjskiego poważne jest i podnoszące. Skromność urządzenia sali odpowiada położeniu kraju, nawet owe dwa rzędy ławek poselskich, szkołę raczej niżli parlament przypominające, zdają się mówić, że zgromadzenie reprezentantów kraju, studyum złych jego stosunków i środków zaradczych, a nie walkę stronnictw ma na celu. Na pierwszy rzut oka nie spostrzeżesz też wyraźnego ugrupowania stronnictw, po prawej i lewej spotkasz twarze znajome, dobrą dające otuchę. Twarze ruskich włościan, po których się domyślasz o bliskości przodowników Rutenizmu, przemawiają do ciebie słowiańską prostotą i pobratymczem podobieństwem do chłopów mazurskich, od których je tylko odmienny malowniczy ubiór, flegmatyczność ruchów i pewna smętność wyrazu wyróżnia. Pierwsza ławka prawicy, mieszcząca katolickie duchowieństwo obojga obrządków, przypomina ci krzesła senatorskie dawnej Rzeczypospolitej; a gdybyś gazet nie czytał, gotów byś podać się miłym wspomnieniom o błogosławieństwach unii florenckiej i brzeskolitewskiej, o politycznym akcie lubelskim i hadziackim.

Ale nie czas na marzenia. Hebanowa laska poważnego księcia marszałka stuka o wysoką estradę, obraz przechodzi w ruchliwy dramat krajowego społeczeństwa, marzenie ustępuje przykrej rzeczywistości. Zaledwie sekretarz sejmowy wśród ruchliwej i niespokojnej izby odczyta rejestr petycyj, obracających się głównie około motywu biedy krajowej, a marszałek pierwszą sprawę przed izbę przywoła, ów rozłam szkolny na „pars latina“ et „graeca“ staje ci jasno przed oczyma a zgromadzenie układa się w grupy, polską i ruską.

Trafiłem przypadkowo na posiedzenie, na którem extrawagancya stronnictwa tak zwanego ruskiego najjaskrawiej może wystąpiła. Szło o odebranie funduszów krajowych. Ksiądz Ginilewicz, jako sprawozdawca mniejszości wydziału, stanął przeciw odebraniu, motywując je w swojej staro cerkiewnym językiem wygłoszonej mowie. Stało się to bezpośrednio po sesyi, na której polscy posłowie przy traktowaniu sprawy księdza Nikorowicza dali dowód nietylko umiarkowania ale względności. Dyskusya przeciągnęła się kilka godzin, pozwalając mi robić obszerne studya lingwistycznej Babilonii ruteńskiej. Wywnętrzono się należycie z zaskarżeniami żywiołu polskiego o uciski Rusi; ks. Kaczała upominał się o korony zabrane przez Kazimierza W. w r. 1340 i twierdził, że w ówczas „Ruś bohata buła“ (jak wiadomo pod jarzmem carzyków tatarskich) — w końcu nieliczne stronnictwo ruskie za przewodem księdza metropolity, głosowało jak jeden mąż przeciw odebraniu funduszów krajowych w myśl projektu większości.

Fakt ten pokazywał dosyć jawnie, że stronnictwu świętojurskiemu chodzi o opozycyę *quand même*, o niweczenie i przeszkadzanie wszelką siłą autonomicznego dążenia sejmu. Dosyć popatrzeć na twarze owych speakerów lewicy, twarze blade, z zaciśniętemi ustami, z tajonym w źrenicach ogniem nienawiści, aby się przekonać, że rozłam jest ogromny, spór namiętny i zapalczywy. Spór ten jest niezawodnie pierwszą wewnętrzną kwestyą kraju i sejmu, kwestyą palącą, sprawiającą w nierozstrzygnieniu swojem ogromne szkody, nadewszystko zaś groźną dla krajowej przyszłości. Niestety! nie mylimy się jednak, twierdząc, że w tej kwestyi najmniej jasne mamy pojęcia, najmniej wybitną politykę postępowania a raczej, powiem to śmiało, żadnej polityki.

Faktem jest, że od r. 1773 do 1848 mało słyszano o Rusinach a wcale nic o ruskiem stronnictwie. Na tym fakcie opiera się popularna opinia polska sięgająca aż do świątnicy sejmowej. Rusini są fabrykatem reakcyjnego, biurokratycznego stronnictwa r. 1848, brzmi głos powszechny. Biórokracya wyszukała powolne narzędzia między klerem greckiego obrządku, aby krzyżować rozwój narodowości polskiej. Od tego czasu faworyzowały ministerya centralistyczne, rutenizm w urzędzie i w szkole, wpływały na jego rozwój, popierały jego nieprzyjazne polskości zamiary, wywołały gwałtem pseudoliteraturę i pseudonarodowe dążenia. Słowem, do czego w zachodniej Galicyi dążono za pomocą społecznej zamieszki, w wschodniej znalazły się jeszcze inne pomocnicze żywioły, różnica obrządków, różnica plemienia i społeczne stanowisko księdza ruskiego, oddalone od właściciela większego Polaka a zbliżone do mniejszego, chłopa Rusina.

Raz podmuchnięty kierunek utrwalił się i wzrósł. Ruteńcy wyzyskiwali obficie narzuconą sobie rolę, a niebawem znalazły się i inne wpływy popierające ich dążenie, przeciw polskości zwrócone. Jeżeli marzenie Rusi samodzielnej, przez tak zwaną małorosyjską, ukraińską partyę podjęte, stosunkowo najmniej między realistycznemi politykami św. Jura znalazło zwolenników: to znalazło ich przecież i znajduje między młodą Rusią w szkole i kościele. Więcej powodzenia jeszcze miała propaganda północnego caratu, który od czterech wieków kłamliwie Rosyą z Rusią identyfikując, podawał potajemnie pomocną rękę Rutenom galicyjskim, jako przyszłym poddanym, jako nieprzyjaciołom Polski, jako dwuznacznym unitom, jako wybornym agitatorom zaborczego panslawizmu.

Ztąd owe dążenia ku moskwiceniu języka, ztąd zbrodnicze zamachy na świętość unii z Rzymem, ztąd konszachty podziemne z ajentami i wysłańcami rosyjskiemi.

Oto co zwykle o Rusinach i ruskiem stronnictwie w Galicyi słyszeć się daje. Dodać by wypadało jeszcze, że zdaniem opinii miejscowej, chłop niepodziela dążenia kleru, że kler sam w części tylko rzucił się na śliską drogę owej polityki narodowej, że kler niższy i lud stękają pod żelaznym obuchem despotyzmu hierarchii grecko-unickiej, że sojusznikami stronnictwa świętojurskiego dzisiejszemi są stara biórokracya i upadający system centralistyczny, że wierząc w jego powrót a może i w co innego, stronnictwo świętojurskie prowadzi opozycyą do ostateczności i chce jawnego zerwania z Polakami, podziału Galicyi i t. p.

Z tych premiss, większą częścią najzupełniej prawdziwych, rozdrażniona ustawnem tarciem, złą wiarą i zaciekłością Rusinów polityków opinia, skłonną się zdaje do ostateczności i mówi: Z Rusinami jako stronnictwem sfabrykowanem, nastrojonem paktów zawierać i rachować się nie warto; narodu i języka ruskiego nie ma; dążenie do odrębnej narodowości jest agitacyą klerykalną, centralistyczną lub moskiewską, utrzymywaną z rozkazu kilku karyerzystów w urzędzie i kościele. Użyć więc należy bezwzględnie większości polskiej sejmu, aby przy dziele nowej organizacyi kraju to nieszczere i zdradzieckie dążenie pominąć i zniweczyć.

Opinia ta wydaje mi się z gruntu fałszywą i zgubną. Fałszywość jej zaczyna się od pierwszego założenia, jakoby ruch ruski był tylko fabrykatem 1848 r.

Z próżnego i mądry Salomon nie naleje, mówi przysłowie. Czego niemógł Salomon, nie mógł i Stadion, nie mógł on stworzyć Rusinów z niczego. Były w Galicyi żywioły, które się obudziły, mniej sza na czyj głos. Na oderwanie Kozaczyzny od Polski dzwonił Chmielnicki, car, han i Turcya, i Kozaczyzna powstała. Nic nam to nie pomoże, że będziemy nazywać wskrzesicieli, bo stoimy wobec wskrzeszonego. Nic nam nie pomoże, że będziemy odmawiać Rusinom historyi, przeszłości samodzielnej, mówić o unii i t. p. skoro nie ma w dziejach prekluzyjnego terminu powstawania narodowości. Jeżeli się mamy po co udać do dziejów, to chyba po naukę polityczną, w czemeśmy błądzili a zatem jak unikać błędów. Ta historya powie nam wiele o Rusinach. Poczyta ona nam zasługę, wbrew historycznym elukubracyom ks. Pietruszewicza i ks. Kaczały, żeśmy Ruś czerwoną wyrwali z toni upadku i zamętu, żeśmy szerokie przestrzenie po Dniepr ucywilizowali słowem Bożem i pługiem. Odda ona nam chwałę, żeśmy dali początek unii kościelnej i politycznej, dobrowolnej a więc dobroczynnej, podziwiać nas będzie, żeśmy cały szlachecki stan Rusi do dobrowolnego spolszczenia się przywiedli. Ale tutaj koniec naszych laurów i tryumfów.

Zamknięta w zaczarowanem kole szlachecka rzeczpospolita zabiła sama siebie szczelnością swojego obozu. Rozwielmożniwszy się szeroko, straciła poczucie swego posłannictwa na zewnątrz, skostniała. Gdy należało rozbić Moskwę, rozkoszowała, gdy należało pomódz ginącym Czechom, nie czuła tego potrzeby, gdy należało wziąść inicyatywę w wojnie przeciw Turcyi (1646), przeczyła. Duma klerykalno-szlachecka nie pozwoliła jej posadzić unickich biskupów obok łacińskich, chciwość posiadania podyktowała jej (1638) konstytucyę zamieniającą wolne kozactwo w chłopów.

Skutkiem tego wygórowania kastowego interesu przyszło do społecznej zamieszki r. 1648, pociągającej za sobą nieobrachowane klęski, nieuleczone już ugodą hadziacką 1658, która nigdy szczerze w życie nie weszła, w istocie zaś była musztardą po obiedzie. Skutkiem tego wygórowania kastowego interesu stało się, że ruch kozacki, może nawet na korzyść króla rozpoczęty, Lachom (tj. szlachcie przeciwny) a Polskę dłuższy czas jako wspólną matkę pojmujący, obrócił się na korzyść Moskwy i uczynił pierwszy wielki wyłom w twierdzy rzeczypospolitej. Nieradna Polska nie umiała niestety ani pójść drogą energiczną Wiśniowieckich ani rozumną Ossolińskich i Kisielów.

Przetrwawszy tę burzę, powróciła rzeczpospolita szlachecka do dawnego stanu, który ją w końcu o śmierć przyprawił. Żywioł ruski objawił się w ostatnich chwilach jej życia tylko w smutnej pamięci hajdamaczyznie. Odrodzenie i zrównanie społeczne stało się koniecznym warunkiem życia narodowego, expiacyą przeszłości, drogą przyszłości. Należało uczynić w latach próby, czego się nie uczyniło w latach bytu. O ile się to stało gdzieindziej, nie tu miejsce wykładać; o ile się stało w wschodniej Galicyi, świadczy powstała w roku 1848 partya Rusinów.

Jeżeli się w zachodniej Galicyi nie dziwujemy, zkąd przyszło do strasznego przejścia społecznego od 1846 do dni dzisiejszych trwającego, jeżeli wiemy, że na nie składało się zacofanie szlachty i inicyatywa przewrotnych, dla czegóż dziwimy się podobnemu stanowi w wschodniej Galicyi, że do niego przystąpiły trzy żywioły w zachodniej Galicyi nieznane różność plemienia i języka i różność obrządku, że na pogorszenie tego stanu wpłynął pop, żyjący poniżej szlacheckiego świata? Zabrano nam Mazurów, jak nam zabrano Rusinów. U pierwszych wyexploatowano samą społeczną, u drugich obrządkową i plemienną różnicę. Z pierwszych dali się wyciosać tylko urlopnicy i Siwce, z drugich wyciosano mowców w parlamencie, gramatykarzy i historyków!

Są to słowa gorzkie, ale prawdziwe. Staroszlacheckie lekceważenie unickiego duchowieństwa obok tradycyi starostów Kaniowskich, utrzymywały skrytą ku Lachom niechęć, która wybuchła, skoro ujrzała wezwanie rządowe. Gdzie nie ma prochu, tam eksplozyi nie ma. Że ludzie, którzy w tym ruchu przodkowali, byli ludźmi złej wiary, przewrotnemi, że masa obojętnie się zachowywała, nic to nie ma do rzeczy, mogą oni dziś powiedzieć jak Galilei: *Epure si muove!*! Bo podobnie jak ruch społeczny u nas powoli masy rozbudził, tak i na Rusi, między Rusinami stać się tak musiało. Poza przodownikami budziło się życie co raz szerzej, a w miarę oddalenia od nich nabierało od czystszych, szlachetniejszych i samodzielniejszych motywów, utrzymało się zaś właśnie owem ciągłem nieprzyjacielskiem tarciem o polskość, która go wykluczała.

Nie wahamy się zatem dotąd nazwać kwestyi ruskiej w Galicyi wschodniej, kwestyą społeczną, z dążeniami narodowemi. Występować przeciw niej z pogardą i namiętnością dla tego, że jej naczelnicy nie zasługiwali na szacunek, byłoby to tożsamo, co namiętne i irrytowne postępowanie z kwestyą społeczną w zachodniej Galicyi dla tego, że jedynemi jej historycznemi figurami był Szela i Siwiec. Korzystać z dzisiejszego położenia monarchii, z benefisu większości w sejmie, bez umiarkowania i przeoczając przyszłość: byłoby to zanadto ufać przychylnej gwieździe, byłoby to iść dalej za ciasną polityką ostatnich wieków rzeczypospolitej, która wolała być do ofiar zmuszoną jak własnowolnie i z samowiedzą skutku, ponosić ofiary. Nikt nam nie zaręczy, jak długo potrwa dzisiejszy system w zmiennej co do systemów monarchii, co więcej nie wiemy jeszcze, jak daleko ten system pójdzie z naszemi dążeniami. Nie mamy w ręce środków wykonawczych, nie dajemy ostatecznej sankcyi, kto inny o nas bez nas stanowić jeszcze będzie. Jedynym przywilejem naszym a niewątpliwie przywilejem wielkim jest, że możemy mówić, żądać, stawiać. Ten przywilej atoli wkłada na nas wielką odpowiedzialność wobec myśli narodowej, wobec opinii świata. Żądajmy więc i stawiajmy, ale stawiajmy na granitowym gruncie idei, która nas niegdyś uczyniła wielkiemi, której sprzeniewierzenie się przyprawiło nas o upadek, na gruncie idei wolności i sprawiedliwości.

W obec Rusinów i spraw ruskich nie bądźmy więc Lachami, którzy im obmierzli, bądźmy reprezentantami liberalnej Polski, do której się długo, jako do opiekunki przeciw lackiej swawoli i moskiewskiemu despotyzmowi po opiekę udawali. Nie przeczmy im prawa rozwoju narodowości, jak im tego nie przeczyliśmy za dni unii, nie rozkazujmy nieistnieć temu, co istnieć chce, bo przeczenie nasze stanie się tylko nową siłą przeciwnego obozu, zmocni wpływy nieprzyjazne, wyjdzie na korzyść Moskwy, szyzmy lub w najlepszym razie centralizacyi i biórokracyi austryackiej.

Za tą idąc polityką, przekonamy się niebawem, że ów ruski djabeł nie taki czarny, jak go malują. Przekonamy się, że owi skrajni Rusino-Niemcy i Rusino-Moskale, rozsiadający się na ławach sejmowych, nie są reprezentantami prawowitych dążeń ruskiego żywiołu w Galicyi, że ten żywioł jest szczerze do unii przywiązanym, a jako taki nie jest dla nas niebezpiecznym. Okaże się może wtenczas o ile narodowa kwestya kwestya górnje nad społeczną na Rusi, o ile przy usunięciu pierwszej, druga dalszego odrębnego życia i rozwoju dopominać się będzie.

Uwagi powyższe nastręczyło nam spostrzeżenie niedosyć umiarkowanego i roztropnego usposobienia opinii polskiej, sejmowej i pozasejmowej we

---

Uchwała: restauracyą Ołtarza powierzyć nie jednemu artyście, ale wezwać osobno zdatnego snycerza, pozłotnika, malarza i stolarza, pod kierunkiem komisyi nadzorczej, pracować mających.

Z kolei przyszło pod rozwagę pytanie 3cie, kto ma przyłożyć rękę jako snycerz?

Komisya uchwaliła w odpowiedzi:

Uchwała. *Konkurs ma być środkiem osiągnienia będzie dazaszczytu restauratora snycerstwa, a pierwszeństwo ne temu, który w kraju lub za granicą dał swojej biegłości dowody.*

Pytanie:

4) *Jakie środki mają być użyte do wygubienia robactwa, zabezpieczenia od niego na przyszłość i utrwalenia spróchniałych rzeźb.* Obecni członkowie komisyi, po wszechstronnem rozebraniu przedmiotu uznali, że należy się udać do Towarzystw zagranicznych z zapytaniem, jakie praktyka wskazała za najlepsze środki do wygubienia gnieżdżącego się robactwa, a utrwaleniu spruchniałych rzeźb drewnianych lub znacznie roztoczonych. W skutek czego postanowiono:

Uchwała: Za pośrednictwem korespondencyi przeprowadzonej z Towarzystwami archeologicznemi, i Dyrekcyami muzeów starożytności zagranicznych zbadać środki utrwalenia spróchniałych rzeźb drewnianych i dowiedzieć się zarazem, ktoby najskuteczniej umiał je zastósować.

Byłby to zatem rodzaj konkursu poparty przez udanie się na miejsce jednego z członków komisyi, któryby przekonać starał się jak dalece wierzyć można praktykowanym metodom.

Co do pytania:

5) *W jakim porządku przystępować do dzieła i jakie pod tym względem zachować ostrożności? Czy fotografować? albo na wielkie rozmiary odrysować poszczególne w miarę rozbierania części aby rysunek był wskazówką dokładności i wierności zestawienia?*

Pytanie to wywołało ożywioną dyskusyę, bo kiedy z jednej strony bardzo stanowczo żądano, aby tylko częściowo przystępować do dzieła w miarę odrestaurowania i zestawienia jednej części, następną rozbierać; z drugiej twierdzono równie stanowczo, że takie częściowe rozbieranie jest niemożebnem i niepraktycznem, bo całość Ołtarza stoi w koniecznym konstrukcyjnym związku — że choćby niewyrestaurowaną stronę ornamentyki do nowej silnej wsunąć napowrót kostrukcyi, jużby obawy o stan Ołtarza być nie mogło. Wpośród różności zdań, przewodniczący zadyktował do protokółu osobne swoje wotum tej osnowy:

Obawiając się aby tak ogromne dzieło raz rozebrane a wymagające kilko-letniego czasu do odrestaurowania i ustawienia nie trafiło na okoliczności tak ciężkie, iżby dokonanem być nie mogło, obstaje najmocniej przy zdaniu, aby Ołtarz był częściowo rozbieranym, restaurowanym i zestawionym w porządku, który Komisya nadzorcza uzna za najwłaściwszy.

Poczem komisya uchwaliła:

Uchwała. *Rozebraniu Ołtarza ma przewodniczyć ta myśl, że zrąb szafy jako stanowiący główną podstawę całości Ołtarza, ma być najprzód zrobionym a więc części rozbierać o tyle, o ile potrzeba do zbudowania tej szafy. Wszakże spółcześnie mogą być restaurowanemi i rzeźby o tyle o ile fundusz nie zostanie wyczerpniętym na konstrukcyę zasadniczą*

Komisya nakoniec obecna nie chce krępować tę uchwałę komisyi do nadzoru mającej być wysadzoną i zostawia do jej uznania sposób prowadzenia roboty.

Co do drugiej części pytania 5go uchwalono:

Uchwała. *Ażeby fotografia, zdjęta z wysokości rusztowania, obejmowała i ogół i poszczególne składowe części, następnie odpowiednio do tych widoków perspektywicznych mają być uskutecznione rysunki jeometryczne — w planach, przekrojach na wielką skalę wykonane, aby położenie każdej figury i ornamentu przed ich rozebraniem było jak najdokładniej oznaczone, iżby żadna wątpliwość w zestawieniu zachodzić nie mogła.*

Na tem skończyła komisya rozbiór 5ciu pytań, które sobie postawiła, i nad których każdem poszczególnie odpowiedziała uchwałą.

Nie na tem jednakże kończy się obecne sprawozdanie; komisya bowiem wnosi, aby wzmocniony Dozór kościelny uznał za potrzebę wyznaczenia komisyi, nie mniej jak z 5ciu członków złożonej, a mającej obradować w komplecie 3ch, któraby ostatecznie według wskazówek, jakie niniejsze sprawozdanie obejmuje (jeżeli przez dozór przyjętemi zostaną), obowiązkiem było wziąść się do dzieła, a mianowicie: rozpisać konkursa, przeprowadzić z kim należy korespondencye co do środków konserwacyjnych, wysłać, jeżeli potrzeba kogo za granicę, upoważnić zarazem tę komisyą do zawierania kontraktów z artystami i majstrami, zakupywania materyałów, znoszenia się z władzą duchowną, słowem do działania pod własną odpowiedzialnością we wszystkiem co do restauracyi ołtarza dotyczy, tak, aby uniknąć wszelkiej straty czasu.

Komisya ta winna z dozorem ciągle się znosić w kwestyi funduszów, o tyle tylko robót przedsiębrać, o ile fundusze dozwolą. Termin prekluzyjny do rozpoczęcia roboty, choćby przybliżony, winien być tej komisyi wyznaczony, aby ciągłego wahania i ustawicznych narad unikać.

Zdaniem komisyi tylko tak skoncentrowana i odpowiedzialna władza może z przyzwoitą energią i skutkiem rzecz przeprowadzić. — Wkońcu komisya oświadcza życzenie, aby niniejsze sprawozdanie było przez dozór kościelny podane do dzienników, również dla zaspokojenia publiczności, jak dla dania sposobności zdolnościom poza kołem komisyi służenia dziełu użytecznem zdaniem.

(Podpisano)

Paweł Popiel.
Wład. Łuszczkiewicz.
Dr *Czyrniański.*
Wojciech Eliasz.
Parys Filippi.
Dr *Kuczyński.*
Mikołaj Kukalski.
Dr *Łepkowski Józef.*
Jan Matejko.
Filip Pokutyński.

Zgromadzeni przyjęli te uchwały komisyi za swoje; po długiej przecież dyskusyi, nieprzystąpiono do wyboru proponowanej przez też komisyę delegacyi 5ciu do nadzoru nad kierunkiem restauracyi, jak skoro zastępca przewodniczącego Dozoru kościelnego Dr M. Jakubowski oświadczył, że opinie i uchwały wszystkie uważa tylko za głos doradczy, a Dozór zostawia sobie wolność przybrania do pomocy, kogo uzna za odpowiedniego.

Lwowie. Może w istocie niecierpliwić każdego świętojurska prawica, może oburzać nieszlachetny sposób jej postępowania, ależ byłoby grubym nierozsądkiem brać ją za wyraz własnowolny Rusinów nawet wtedy, gdyby ona sama całe narodowe dążenie ich była stworzyła. Obowiązkiem naszym tak z starszeństwa naszego historycznego, jak z dzisiejszej naszej koexystencyi z Rusinami w Galicyi płynącym, jest zredukować żądania narzuconej partyi do sprawiedliwych, stosunkom krajowym odpowiednich rozmiarów a przez ustanowienie autonomii rozbić ową konspiracyę klerykalną, która zarówno nas uciska, jak i na Rusinach cięży.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego. Otrzymaliśmy następujące pismo:

C. K. Prokurator w Tarnowie.
(L. 355).

Do Szanownej Redakcyi *Czasu* w Krakowie.

Na zasadzie § 19 Ustawy drukowej wzywam Szanowną Redakcyą, ażeby załączone sprostowanie urzędowe w najbliższym numerze *Czasu* zamieścić zechciała.

Tarnów dnia 5 lutego 1866 roku.

C. K Prokurator *Grabowski.*

(Do L. 355/866).

Sprostowanie urzędowe.

W numerze 20 *Czasu* z dnia 26 stycznia b. r. zamieszczoną jest korespondencya z Radomyśla z dnia 23 stycznia b. r., w której autor mówiąc o pożarach w Przybyszu, Zgórsku i Partyniu w jesieni r. z., jak twierdzi, w skutek zbrodniczej zemsty wynikłych, wyraża się w końcu jak następuje:

„Kiedy płomień pożaru niszczy dzień w dzień dobytek, a czarna rozpacz szarpie wnętrzności, na widok, że nikt nas nie broni, nikt nie zachyla, ogłoście światu ten jęk boleści. Może też ktoś choć zapłacze na widok tylu zbrodni nietylko nieukaranych, ale nawet niedochodzonych należycie.„

Po zasięgnięciu na właściwej drodze wyjaśnień i przejrzeniu akt c. k. sądu śledczego Dąbrowskiego sprawy tej dotyczących, widzę się spowodowanym oświadczyć niniejszem, że powyższe podanie korespondenta z Radomyśla jest mylnem — albowiem w skutek pożarów w Przybyszu, Zgórsku i Partyniu w r. z. wybuchłych przedsięwzięte zostały dochodzenia sądowe, i takowe prowadzone są *należycie,* to jest według przepisów prawa, choć w żadnym z powyższych wypadków istota czynu podpalenia nie jest przedmiotowo udowodnioną i w każdym z nich przypuszczenie, iż ogień był rzeczywiście podłożonym, jedynie na domysłach polega. Ponieważ zresztą śledztwa te są jeszcze w toku, przeto przedwcześnie byłoby mówić dziś o ich rezultatach. Jakkolwiek zaś zdarza się nieraz, że dochodzenie sądowe nie osiągnie pożądanego skutku i nie doprowadzi do wykrycia sprawcy zbrodni bądź to rzeczywistej, bądź częstokroć tylko domniemanej, to jednak nie wynika ztąd jeszcze, iżby śledztwo nie było należycie prowadzonem. Sędzia śledczy odpowiada tylko za ścisłe i dokładne wypełnienie obowiązku swego, nie zaś za skutek śledztwa, który od różnych jeszcze innych okoliczności zależy.

Ze stanowczego tonu, w jakim bezimienny korespondent mówi o dokonanych podpaleniach i obojętność na spełnione zbrodnie c. k. władzom zarzuca, wnosić wypada, iż tenże posiadać musi dokładną wiadomość o tych zbrodniach i ich sprawcach lub przynajmniej jakieś pewne w tym względzie wskazówki. W takim razie byłby obrał nierównie właściwszą i skuteczniejszą drogę, gdyby zamiast ogłaszać światu jęk boleści, był raczej doniósł sądowi śledczemu lub innej jakiejkolwiek zwierzchności to, co mu w tym względzie jest wiadomo, a tym sposobem przyczynił się do wyśledzenia i ukarania zbrodniarzy. Przez niedopełnienie tego obywatelskiego obowiązku naraża się na to, iż zarzut, jaki czyni c. k. władzom, z wszelką słusznością przeciw niemu zwróconym być może.

Tarnów dnia 5 lutego 1866 roku.

C. K. Prokurator *Grabowski.*

— Michał Kulczycki, uczeń głównej szkoły w Samborze, otrzymał, jako pochodzący z rodziny zapisodawcy Jakóba Kulczyckiego, stypendyum 145 złr. z jego fundacyi.

— Konduktor kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej Zakiewicz wyskoczył 24go stycznia z brankardy pociągu towarowego tak nieszczęśliwie, że wpadłszy pod koła, życia postradał.

— D. 29 stycznia rozpoczęła się we Lwowie ostateczna rozprawa w procesie Teodora Jamińskiego ze Lwowa, chirurga i prywatnego pisarza, oskarżonego o dwużeństwo. Rozprawa została odroczoną, a sąd kazał uwięzić Jamińskiego; prokurator zaś przeciw czterem świadkom wniósł skargę o fałszywe świadectwo.

— Dnia 7go lutego silnym bardzo często w wicher przechodzącym wiatrem zachodnim pędzone przeciągały chmury i chwilami deszcz sprowadzały. Ciepło dnia tego doszło do + 5°,4, od + 2°,4. Barometr szybko opadał do 2ej po południu, odtąd prawie niezmiennym został i wskazywał dnia 7go o 6tej godzinie rano 325''',31; termometr zaś + 6°,2 R.

— We czwartek dnia 8go lutego, Sgo Jana de Matha.

TEATR. Powtórzona wczoraj komedya w 5-ciu aktach p. Sardou *Rodzina Benoîton,* równe jak pierwszym razem wywarła wrażenie i równie dobrze była odegraną, pomimo że zwykle nowość zaciera usterki, które rysują się wybitniej dopiero wtedy, kiedy przedmiot sztuki nie budzi już ciekawości. Ciemne tło tego obrazu, obyczajów nowoczesnego społeczeństwa francuskiego nałożone jaskrawemi farbami, malującemi jego główne dążenie, nie jest bynajmniej apoteozą materyalizmu, jakby się zdawać mogło, lecz owszem wymownym drogoskazem, do czego zdolną jest doprowadzić ta gorączka mienia, ten prąd porywający całe teraźniejsze pokolenie od dzieciństwa aż do starości. Rachunek i emancypacya, oto piastuny owej idei pseudo-cywilizacyjnej, oto główne sprężyny nadające ruch i kierunek jej wyznawcom. Przykład złego odpowiednio słabej naturze ludzkiej zwykle jest zaraźliwym, ztąd wyrabia się w *Rodzinie Benoîton* postać przedwcześnie dojrzała 7-letniego Frania, którego od niemowlęctwa prawie przyuczano do gry giełdowej, dając mu za zabawki symbole giełdy; ztąd Teodul młodzieniaszek tarzający się w kałuży zepsucia; ztąd jako wyraz emancypacyi owe dwie córki Benoîtona Kamilla i Joanna, z których ostatnia, mimowiednie idąc za przykładem jakiejś nowoczesnej Fryny, każe powóz swój zapełnić bukietami, narażając się na to, że ją biorą za kobietę, której wzór chciała naśladować. Słowem tu wszystko jest uświęconem, byle doprowadziło do celu; tu cel usprawiedliwia środki, jak się to dowiadujemy z nauki starego Benoîtona danej siostrzeńcowi swemu Stefenowi, który kochając się w córce jego Kamilli bez nadziei pozwolenia ojca, za własną jego radą nieprzewidującą podstępu, dopuszcza się jej wykradzenia. W ogóle mówiąc portrety to u nas, dzięki niebu, nieswojskie, lecz tak uderzające podobieństwem rysów, jak malowidło dobrego pędzla, które przedstawiając wizerunek nieznanej nam osoby, jednak wpaja w nas tę pewność, że natura w nim z całą dokładnością pochwyconą została.

Co do gry artystów, była ona równie staranną, żywą i ruchliwą jak za pierwszem przedstawieniem. P. Modrzejewska, panna Hofman, p. Rapacki i p. Benda jako przedstawiciele główniejszych ról, i tym razem odnieśli palmę. Obok nich uderzała dobrze pojęta gra panny Henryki Bendowej w roli Frania, tem bardziej obudzająca podziw, że mała ta przyszła może artystka z taką swobodą poruszała się na scenie, jakby wśród zwykłego rodzinnego koła. Dla tego też publiczność wywołała ją wraz z najcelniejszemi reprezentantami głównych ról i obsypała oklaskami. Należy się również wzmianka o dobrej grze panien Safir, Kwiecińskiej, Ekerowej i pp. Raszewskiego, Heniga, Ekera i Ładnowskiego syna. Przedstawienie skończyło się tym razem dużo rychlej, gdyż o godzinie $10\frac{1}{2}$ zapewne skutkiem krótszych międzyaktów, gdyż niedostrzegliśmy aby jakie ustępy w sztuce opuszczone były.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 lutego.

HOTEL POLLERA: Spitzer Zygmunt fabrykant z Opawy, Pilzer Józef kupiec z Żywca, Ries H. M. kupiec z Elbing, Sindnert Jakób kupiec z Lipnika, Raczyński Wojciech kupiec z Prus, Schlesinger Adolf kupiec z Tarnowie, Rotner Maurycy kupiec z Bytomia, Wittner Szymon kupiec ze Szląska, Zielińska Sabina właś. dóbr z Lubczy, hr. Łoś Adam właś. dóbr z Kongresówki, hr. Sołtyk jenerał z Tarnowa, Byczyński Julian major z Kijowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o postępowaniu ugodnem z powodu upadłości handlu pod firmą Teofil Seifert; komisarz sądowy notaryusz Muczkowski, wierzycielom wolno się zgłosić bezzwłocznie.— Sąd obw. tarnowski Naftalego i Nechę Goldwenderów o nak. zapł. Chiel Fraenklowi sumy weksl. 100 złr.; kur. Dr Jarocki.— Sąd kraj. krakowski hr. Teresę i Ignacego Bobrowskich o nak. zapł. Maurycemu Blauowi resztującej sumy weksl. 9,000 złr. kur. Dr. Witski. — Sąd kraj. lwowski Cypryana Godebskiego o nak. zapł. Salomonowi Rappaportowi sumy wekslowej 1000 złr.; kurator Dr Czemeryński.— Tenże sąd Stanisława bar. Konopkę o nak. zapł. Salomonowi Tand sumy weksl. 1000 złr. 1000 złr. i 500 złr. kurat. Dr Kabath. Namiestnictwo lwowskie o oznaczeniu terminu składania egzaminów rządowych z budownictwa na 19 marca.

Licytacye: W dniu 20 lutego sprzedaż w Tarnowie $\frac{2}{3}$ Latoszyna i Swidnicy.— Do 13 lutego ofarty na zabezpieczenie naprawy gościńców w powiecie stanisławowskim, cena fiskalna 2062 złr. $55\frac{1}{2}$ centów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego.

Lwów 6 lutego.

(z) W piątek i w poniedziałek zajmowało się walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego wyborem prezesa, wice-prezesa i nowego komitetu. Znany jest wynik wyboru prezesa i wice prezesa, dokonany w piątek. Wybór prezesa ważył się pomiędzy Kazimierzem hr. Krasickim a ks. Leonem Sapiehą. Pierwszy otrzymał 94, drugi zaś 64 głosy. Po obliczeniu głosów oświadczył Kazimierz hr. Krasicki, że ustąpił z posady wice prezesa jeszcze w r. 1861, i dotrwał na tem stanowisku tylko dla tego, iż widział Towarzystwo zagrożone. Obecnie jednak, będąc przekonanym, że wybór prezesa, aby miał należyte poparcie i powagę, winien być jednomyślny lub przynajmniej przeważną większością głosów dokonany, zaczem przyjąć wyboru nie może i prosi o ponowienie takowego.

Tu zabrał głos ks. Leon Sapieha i oświadczył, że jakkolwiek dał się z tem słyszeć, iż przyjąłby godność prezesa Towarzystwa, wszelako obarczony różnorodnemi pracami, widzi, iż nikt właściwiej i odpowiedniej nie mógłby piastować tej posady, jak właśnie nowowybrany prezesem p. Kazimierz Krasicki. On bowiem w najtrudniejszych dla Towarzystwa chwilach dotrwał na poruczonem mu stanowisku, czem uchronił Towarzystwo od ostatecznego upadku. Zakończył książę prośbą, aby nowy prezes nie odmawiał przyjęcia wyboru.

Piękną była odpowiedź p. Krasickiego. Po tak serdecznem przemówieniu księcia, przy powszechnych całego Zgromadzenia oznakach jednomyślności, okazanych w tej chwili, nie waha się przyjąć zaszczytnego dlań wyboru i dziękuje za ten dowód zaufania Zgromadzeniu. Nie posiada on talizmanu dokonywania cudów, jak to po nim niektóre dziennikarskie głosy żądać się zdawały; rozwój bowiem i postęp Towarzystwa zależy nie od woli i usiłowań jednego, ale od wspólnego działania wszystkich razem członków Towarzystwa, od wzajemnej zachęty, od wspólnej pracy i gorliwego do wytkniętych celów współzawodnictwa.

Wice-prezesem Towarzystwa obrany jednomyślnie prawie p. Ludwik Skrzyński, podziękowawszy treściwie za ten zaszczyt, oświadczył, że nie słowami, lecz czynami będzie się starał usprawiedliwić wybór.

Wybór komitetu musiano ponawiać kilkakrotnie, z powodu, że nie wszyscy otrzymali bezwzględną większość głosów, tak, że dopiero w poniedziałek wybory ukończono. Ostateczny wynik wyborów jest następujący: Członkami komitetu wybrani pp. Felicyan Laskowski, prof. Strzelecki, Piotr Wasilewski, Petrowicz, Maurycy Kabat, Stefan hr. Zamoyski. Zastępcami: pp. Henryk Strzelecki, Hipolit Bohdan, Deodat Agopsowicz, Jan hr. Załuski, Tomasz Rajski, Marek Dubs. Sekretarzem p. Grelinger.

Na posiedzeniu poniedziałkowem stoczył komisarz rządowy hr. Maurycy Dzieduszycki, radca Namiestnictwa, dwukrotnie zaciętą walkę ze Zgromadzeniem. Szło o wybór proponowanego przez p. Tadeusza Wasilewskiego kandydata na członka Towarzystwa gosp. p. Bilgorajskiego, praktykanta gospodarskiego. Komisarz rządowy założył *veto* swe w komisyi balotującej przeciw wyborowi p. Bigorajskiego, opierając się na interpretacyi § 15 statutów Towarzystwa gosp., który wymaga, ażeby przy wyborze członków uwzględniano przedewszystkiem zasługi położone w gospodarstwie, lub biegłość w którejkolwiek z gałęzi gospodarstwa; p. komisarz rządowy zaś twierdził, że praktykant gospodarski ani zasług w gospodarstwie położyć jeszcze nie mógł, ani biegłym w żadnej gałęzi gospodarstwa być nie może.

Przeciw tak dowolnej i mylnej interpretacyi komisarza rządowego, odmawiającego bez żadnego uzasadnionego powodu biegłości w gospodarstwie proponowanemu kandydatowi, pomimo, że tenże od lat wielu praktyce gospodarskiej się oddaje, ozwały się w Zgromadzeniu liczne i ożywione głosy. PP. Kozłowski, Sochanik, Tadeusz Wasilewski, Ujejski i Grocholski opierając się na statutach Towarzystwa, wykazywali mylność interpretacyi tychże przez p. komisarza rządowego, na co p. komisarz rządowy szczegółowo każdemu z mowców odpowiadał, usiłując utrzymać się przy słuszności swego twierdzenia.

Stósownie do orzeczenia statutów, że z wyborem kandydata, który natrafił na trudność lub wątpliwość w komisyi balotującej, należy się odnieść do całego Zgromadzenia, postanowiono przedsięwziąść natychmiast balotowanie nad przyjęciem p. Biłgorajskiego na członka Towarzystwa, poczem tenże przeważną bardzo większością na członka Towarzystwa przyjęty został.

Po balotowaniu wystąpił znowuż p. komisarz rządowy z oświadczeniem, iż głosowanie to jest tylko wyrazem woli zgromadzenia; wszelako nie jest stanowczem dokonaniem wyboru, z powodu założonego przezeń *veto* w imieniu rządu, dopóki wyższe władze w sprawie tej nie rozstrzygną.

Na to oświadczenie p. komisarza rządowego wniósł p. Kozłowski, „polecić komitetowi, iżby imieniem ogólnego zgromadzenia odniósł się do rządu celem zastrzeżenia prawa wyboru członków według § 15 statutów Towarzystwa gosp".

P. Golejewski oswiadczył się przeciw temu wnioskowi, za prostem przejściem do porządku dziennego; gdyż komisarz rządowy jest w swem prawie stawiania *veto,* a komitetowi służy prawo w każdym poszczególnym razie apelowania do władz wyższych; ogólnych zaś zastrzeżeń stawiać się nie da.

Przeciw prostemu przejściu do porządku dziennego, oświadczyli się pp. Rajski i Grocholski, poczem p. Grocholski wniósł umotywowane przejście do porządku w słowach następujących: „W nadziei, że Komitet wykona co do niego należy, zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego". P. Kozłowski cofnął swój wniósek, a wniosek p. Grocholskiego przyjęty jednomyślnie.

Z powodu umieszczonego w r. 1861 w XXIX tomie Rozpraw Towarzystwa gosp. artykułu ówczesnego dyrektora zakładu Dublańskiego p. Wojciecha Studzieńskiego, artykułu ubliżającego wysłanej przez ogólne zgromadzenie komisyi do zbadania stanu Dublan, wniósł p. Grosss jako sprawozdawca komisyi mianowanej do przejrzenia aktów całej tej sprawy następujący wniosek: „Ogólne zgromadzenie wyrazi przez powstanie swe niezadowolenie, iż były komitet Tow. gosp. zawezwał pod dniem 9 sierpnia 1861 p. Wojciecha Studzieńskiego do sprostowania i oświadczenia się względem sprawozdania komisyi wysłanej do Dublan, i że to oświadczenie i sprostowanie z prawdą niezgodne i ubliżające komisyi wysłanej do Dublan, w XXIX tomie rozpraw Tow. gosp. wydrukować polecił".

Przeciw uchwale powyższego wniosku wystąpił znowuż i *veto* swe założył komisarz rządowy; a to na podstawie interpretacyi § 13. statutów Tow. gosp. orzekającego, iż Towarzystwo nie może członkom swym ani dawać rozkazów ani nagany. Wniosek zaś powyższy uważa p. komisarz rządowy jako naganę daną komitetowi.

Przeciw powyższej interpretacyi p. komisarza wyłuszczył sprawozdawca, że § 13 ściąga się do pojedynczych członków Towarzystwa, a nie do ciała, mającego wykonywać polecenie Towarzystwa, które w podobnych uchwałach zgromadzenie nie naganę lecz tylko wytknięty kierunek postępowania widzieć może. Wyraz niezadowolenia jest wyrazem uczuć zgromadzenia, którego nikt mu zabronić nie może, gdy nagana jest zupełnie czem innem, jest bowiem przeniesieniem tych uczuć na kogoś innego, czego we wniosku nie ma. P. Abancourt dowodził, że według interpretacyi §. 13 przez p. komisarza rządowego; Zgromadzenie żadnych w ogóle uchwał postanawiaćby nie mogło, gdyż każda uchwała nie jest czem innem tylko rozkazem do wykonania danem komitetowi. Następnie bronił jeszcze p. Grelinger byłego komitetu, utrzymując, że wina w tym razie może spaść co najwięcej na referentów, którzy się zajmowali przejrzeniem artykułów przeznaczonych do druku w rozprawach a nie na cały komitet; a p. Jan Dobrzański utrzymywał, że co do faktów zawartych w odpowiedzi p. Studzieńskiego, nie można wiedzieć, kto ma słuszność, on czy komisya, zaczem tylko ton, w jakiem sprostowanie napisane, zasługuje na naganę. Obadwa te twierdzenia odparł p. hr. Golejowski, co do pierwszego bowiem komitet jest odpowiedzialny za wszystko co z jego referatów wychodzi, co do drugiego komisya wysłana przez zgromadzenie, będące jego reprezentantką, nie jest stroną przed trybunałem, lecz ma głos stanowczy i zasługuje na zupełną wiarę. PP. Grocholski i Strzelecki wnieśli dla załatwienia tej sprawy z uniknieniem dalszej scysyi pomiędzy Zgromadzeniem a komisarzem rządowym, spólny wniosek następującej treści: „Zgromadzenie wyrazi komisyi wysłanej do Dublan w r. 1861 swe uznanie, a zarazem poleci komitetowi aby na przyszłość miał baczne oko na druki przeznaczone do ogłoszenia w rozprawach".

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, że jednak przyjęcie go nie uchylało jeszcze wniosku komisyi, przystąpiono do głosowania nad tymże. Przy głosowaniu pierwsza część wniosku upadła — drugą przyjęto.

Z tego powodu mianowicie, że pierwsza część wniosku odrzuconą została, oświadczył p. hr. Golejewski imieniem komisyi obecnie do zbadania stanu Dublan wybranej, iż rzeczona komisya nie widząc dostatecznego zadosyćuczynienia dla komisyi z r. 1861 w przyjęciu drugiej tylko połowy powyższego wniosku, nie widząc rękojmii dla siebie, iż będzie zasłonioną od podobnejże obelgi, jaka tamtą komisyę spotkała, nie pojedzie do Dublan, i prosi o wybór innej komisyi.

Całe tedy niemal posiedzenie wczorajsze zeszło na sporach z p. komisarzem rządowym, tak że nie stało już czasu do szczegółowych rozpraw nad wygotowanym przez komisyę planem reorganizacyi Towarzystwa, ową najważniejszą w obecnej chwili sprawą. I rzecz dziwna zaiste, że gdy komisarz rządowy w sejmie w każdym razie widocznie stara się ze stanowiska rządowego wchodzić w potrzeby kraju i życzenia reprezentacyi i tym sposobem ułatwiać zadanie sejmu i torować drogę do załatwienia spraw krajowych z obopólnem zadowoleniem, przeciwnie reprezentant tegoż samego rządu, p. komisarz rządowy w Towarzystwie gospodarczem drobiazgową wymuszoną interpretacyą statutów powstrzymuje jakby z umysłu czynności Towarzystwa, i co krok w rzeczach małej wagi je tamując, niepotrzebnie rozżarza namiętność i budzi opozycyę.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6 lutego. Jak mówi *Pester Lloyd,* hr. Belcredi dziś rano dopiero odjeżdża stąd do Wiednia po odbyciu wczoraj kilkogodzinnej rady ministrów. Hr. Mensdorff zabawi tu jeszcze kilka dni.

Peszt 6 lutego. *(N. f. Presse).* Hr. Mensdorff pozostał tu jeszcze; mówią o ważnych sprawach zagranicznych, które go zatrudniają. Kancelarya gabinetowa również tu się znajduje. Wczoraj odbyła się rada ministrów, już trzecia od czasu pobytu dworu cesarskiego w Budzie.

Peszt 6 lutego *(Wand.)* Projekt adresu sejmowego obstaje przy zasadach adresu z r. 1861. Ton adresu jest w duchu stanowczo lojalnym. Mocny nacisk położony jest na mianowanie ministeryum i przywrócenie municypiów przed rewizyą konstytucyi. Równouprawnienie wszystkich wyznań jest wypowiedzianem.

Altona 5 lutego. Sąd magistratualny uwzględnił wniosek sądu obwodowego w Perleberg, aby przesłuchać Maya. Zaskarżony on jest o szkalowanie rządu pruskiego, a w szczególności hr. Bismarka. Sąd odmówił wydania Maya. Sądy holsztyńskie orzekną w tym procesie.

Hamburg 5 lutego. *Altonaer Merkur* ogłasza korespondencyę z Szlezwiku, która mówi, że wprost z gabinetu królewskiego wyszła proklamacya do mieszkańców Szlezwiku i Holsztynu, wzywająca ich do unii personalnej, a przyrzekająca im ze strony Prus szanowanie starodawnych praw i instytucyj, mianowicie osobnego etatu urzędników, osobnego wojska i niezależnej finansowości.

Hamburg 5 lutego. Z Wiednia piszą do *Börsenhalle,* że między Berlinem a Wiedniem zachodzą dziś stosunki tak drażliwe jak przed umową w Gastein, a nowe groźne nieporozumienia są wyglądane; słychać gęsto, i to na dobrych podstawach, że Prusy usiłują za pomocą sztucznego nacisku dyplomatycznego przyśpieszyć kwestyę księstw, zanim gabinet wiedeński załatwi się z kwestyą węgierską. Rząd jednak austryacki wszelkich dołoży starań, aby uniknąć konieczności rozwiązywania już teraz sprawy księstw.

Kiel 5 lutego. *Kieler Ztg* podaje adres członków stanów, który powołując się na przepisy ustawy i żądając zwołania stanów w tym roku, przypomina odezwę Namiestnika z dnia 15 września 1865, która przyrzeka rządzić podług ustaw krajowych. Adres mówi w końcu: Kraj boleśnie jest dotknięty tem, że postawiony będąc pod administracyą niemiecką, już trzeci rok pozbawionym jest możności wpływania przez swoich reprezentantów na wyrobienie się stosunków wielokrotnie zmienionych. Prawodawstwo wykonywanem bywa bez udziału drugiego czynnika swego; finansami krajowemi bywa rozporządzanem bez wpływu stanów na ułożenie budżetu. Wobec tego wszystkiego, mimo sprzyjającej administracyi, którą uznaje adres z wdzięcznością, wyrażone jest życzenie i niewątpliwe oczekiwanie, że Namiestnik zwoła stany na drugie zwyczajne zebranie.

Kassel 5 lutego. Z polecenia Elektora zgromadzenie Stanów zostało dziś odroczonem do 1go marca. Prezes Nebelthau rzekł: „Ze wszystkich nadziei, któremi nas cały rok łudzono, śmiem jeszcze jedną wyrazić, aby ministrowie nie igrali sobie z sejmem."

Paryż 5 lutego. Ollivier w ciele prawodawczem, a margr. Boissy w senacie mówić będą przeciw zaatlantyckiej polityce rządu. Erlanger zawarł pożyczkę rzymską po 58 za 100.

Kopenhaga 6 lutego. Minister skarbu ogłosił w Radzie państwa, że komisya międzynarodowa uznała zobowiązanie księstw zaelbiańskich do wypłaty należnej kwoty na pensye i wsparcia spowodowane zmianą tronu w r. 1863. Spłata księstw na rzecz Danii w myśl traktatu pokoju wiedeńskiego wynosi na 1866 r. 1,748.748, a na 1867 r. 1,738.238 tal. duńskich.

Sztokolm 5 lutego. Cesarz Jmć Austryacki nadał Oskarowi księciu Ostrogotów, bratu królewskiemu, order Śgo Szczepana.

Kair 5 lutego. Wicekról i Towarzystwo kanału suezkiego podpisali umowę. Kwestye wiszące zagodzone zostały z obustronnem zadowoleniem. Wyrok rozjemczy cesarza Napoleona tłumaczony był w duchu najliberalniejszym. Wicekról przyjmował powinszowania reprezentantów Francyi i Anglii. Wicekról nakazał budowę kolei żelaznej między Izmailą i Kairem.

Jak powyżej donosimy, trzy sejmy w monarchii austryackiej mają być zamknięte już w połowie tego miesiąca. Czy wnosić ztąd już należy o bliskiem zamknięciu sejmu we Lwowie? — nie wiemy; w każdym jednak razie przezorność nakazuje uprzątać się co rychlej z pilniejszemi sprawami. W sejmie węgierskim miały się wczoraj zacząć rozprawy komisyi adresowej, a jak wnoszą dzienniki mające bliskie stosunki z Węgrami, adres z r. 1861 ma być tłem teraźniejszego adresu, ze zmianą więcéj tonu niż rzeczy.

Przedłużający się pobyt Ministra spraw zagranicznych w Peszcie i narady tam odbywane, dają powód do rozlicznych domysłów. Wszakże wszystkie w tem jednem się schodzą, że albo stosunek do Prus, albo sprawa mexykańska spowodowały częste obrady ministrów przy boku N. Pana. *Gaz. krzyżowa* obwinia Austryę o przymierze z wydziałem nieustającym stowarzyszeń holsztyńsko-szlezwickich. W artykule wstępnym przeciw Austryi wymierzonym zapisuje *Kreuzztg*: 1) że Austrya zostaje w przymierzu z agitatorami augustenbursko-rewolucyjnymi przeciw Prusom; 2) że popiera w Holsztynie wzrost nienawiści przeciw Prusom; 3) że szuka zatargów. W końcu zaś pisze *Kreuzzeitung:* „Spodziewamy się, że Prusy nie ścierpią, aby je Austrya sprzymierzona z rewolucyą pozbawiła praw słusznie (!) nabytych".

Z tego wypływa, że gabinet berliński korzystać chce z trudności chwilowych, w jakich się znajduje Austrya z powodu sprawy węgierskiej i wymusić chce groźbami przyzwolenie na aneksyę księstw w ten lub ów sposób i pod formą choćby też unii personalnej.

Piszą nam z Wiednia, że niezupełnie na wiatr puszczane były doniesienia, jakoby na naradach ministrów w Peszcie, które się pod przewodem N. Pana teraz odbywały, traktowano oprócz sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj, także sprawę mexykańską. Zawikłania między Unią amerykańską a Francyą, przybrały jeszcze groźniejszą teraz cechę. Z tego powodu stósunki Austryi tak do Francyi jak do Mexyka zniewalają gabinet wiedeński do zajmowania się tą sprawą i obmyślenia dalszego trybu postępowania. Położenie rzeczy jest bowiem bardzo drażliwe, a to tak dalece, iż pewne wojowniczo usposobione doniesienia paryskie a z dobrych źródeł czerpiące swoje natchnienia, przewidują już bardzo groźne następstwa z wiadomego wypadku w Bagdadzie i wróżą zeń wybuch wojny z Ameryką, Wprawdzie rząd Unii wyparł się formalnie kroku jenerała Weitzla, ale ubocznie pochwalił takowy, a nawet uznał go, albowiem wojsko murzyńskie, które zdobyło Bagdad, zostało wycofanem a miejsce jego zajął oddział regularnego wojska Unii. Nadto, w utarczce między Amerykanami a francuską łodzią działową, która musiała pod ogniem unionistów cofnąć się, byli z jednej i drugiej strony polegli i ranni. Tak więc honor wojskowy francuski jest tu w grze, i niemożnaby tego inaczej naprawić, jak bardzo świetnem zadosyć uczynieniem, którego może rząd amerykański dać niezechce, albo nawet dać nie będzie w stanie. Tak bowiem Johnson i Seward, jak Cesarz Napoleon ulegać muszą naciskowi opinii publicznej, a tę nie zawsze można zobojętnić.

Wobec tego ogólnego doniesienia naszego korespondenta, uderza to, co *N. Fremdenblatt* mówi, to jest o nadejściu do Wiednia oświadczenia gabinetu tuileryjskiego względem projektu ugody między rządami francuskim a mexykańskim. Francya domaga się dla zabezpieczenia swoich praw odstąpienia prowincyi Jukatan dla siebie, a części prowincyj północnych dla Stanów Zjednoczonych; natomiast rząd Unii amerykańskiej uznałby cesarstwo w Mexyku.

Rząd pruski ratyfikował w imieniu rządu nassauskiego, traktat handlowy z Włochami.

Komisya sądownicza w Izbie deputowanych w Berlinie uznała z powodu kroków rządu przeciw zjazdowi deputowanych w Kolonii, iż postępowanie rządu było nielegalne, i uchwaliła wotum nieufności dla ministrów, a zarazem uznała, iż prokurator naczelny powinien wytoczyć proces prezydentowi kraju nadreńskiego, prezesowi policyi i tym burmistrzom, którzy stawiali przeszkody owemu zjazdowi. Na uchwałę tę gotówby rząd pruski odpowiedzieć procesem członkom owej komisyi sejmowej, opierając się na świeżem postanowieniu naczelnego trybunału berlińskiego, które pozwala pociągać deputowanych do odpowiedzialności za mowy miane w sejmie.

Sprawa mexykańska niepokoi wielce umysły we Francyi, i niepodobna, aby się nie odbiła w adresie Ciała prawodawczego. Już w samych biórach podczas wyboru komisyi adresowej dały się słyszeć głosy za powrotem wojsk francuskich z Mexyku. Cesarz może radby niejako okazać, iż ulega w tym razie przymusowi. Jako osobliwość, przytaczamy powyżej doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, które mówi o układach mających za podstawę rozbiór częściowy Mexyku między Francyę, Stany Zjednoczone i Cesarza Maksymiliana. Wszakże i Texas, dziś kraj unii północnej, był niegdyś prowincyą mexykańską; czemużby tego samego losu nie miały doznać posiadłości mexykańskie np. aż po zatokę czerwoną?

Rząd hiszpański zawiadomił gabinety angielski i francuski, iż wydał polecenie energicznego prowadzenia wojny w Chili dla pomszczenia zniewagi swego pawilonu; jednak gotowym będzie układać się o pokój. Jest to zapewne skazówką, aby pośrednictwo ofiarowano.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Madrycie d. 4 b. m. Alozano wniósł poprawkę do adresu na mowę tronową. Poprawka ta mówi, że trudności finansowe rosną z dnia na dzień i sprowadzą ruinę rolnictwa i przemysłu. Należy zrównoważyć dochody i wydatki; gdy jednak ani myśleć o powiększeniu podatków, już i tak uciążliwych, należy oszczędzić 300 milionów realów. W ten tylko sposób można odzyskać kredyt i zażegnać niebezpieczeństwa polityczne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Lwów 7 lutego godz. 2. m. 40. Członkiem Wydziału krajowego z kuryi miast wybrany dziś został na sejmie Smolka (w miejsce Ziemiałkowskiego.) Wybór dwóch zastępców do Wydziału na miejsce Smolki i Dolańskiego odłożony do przyszłego posiedzenia. Wniosek komisyi względem zniżenia ceny soli z wnioskiem Zdunia, zwrócony napowrót został komisyi głodowej. Kabat motywuje już od godziny wniosek względem reorganizacyi szkół średnich. Daje on jaskrawy obraz wszelakich usterek i błędnej organizacyi gimnazyów w Galicyi tudzież wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim.

Kursa. **Wiedeń** 7 lutego godzina 2 po południu. Metaliki 62·20.— Pożyczka narod. 65.15.— Losy z r. 1860 81.80.— Akcye banku 748.— Akcye kred. 147.80.— Londyn 103.—.— Srebro 103·—.— Dukat $4·91\frac{5}{10}$.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Zasługujące na polecenie!

Nowe Tańce na fortepian

znajdujące się
W KSIĘGARNI
JULIUSZA WILDTA
w Krakowie:

Wiedemann J., Quadrille, z operetki „Flotte Bursche" . . . . 50 c.
dto Braunecker-Schäfer-Quadrille 50 „
dto Nachtschwärmer-Polka. . . 30 „
dto Anna-Polka . . . . 30 „
dto Malwina-Polka. . . . . . 30 „
Filusiński P. 4 Mazury, op. 2. . . . 50 „
Strauss, Quadrille z baletu Flick-Flock 54 „
dto Morgenblätter-Walzer . . . 80 „
Suppé, Holz Atroh-Polka z operetki Zehn Mädchen. . . . . 30 „
Strauss, Quadrille z operetki les Georgiennes. . . . . 54 „
Offenbach, Ich bin der Pascha, Rhododendron-Polka . . . . . . 42 „
dto Boboli-Galopp . . . . . . 42 „
Zaytz, Schnatter-Chor Polka, ... 42 „
(214)

Obwieszczenie.

Gdy zapowiedziane na dzień 31 Stycznia r. b. zgromadzenie pełne Towarzystwa Domu przytułku i pracy z powodu niedostatecznej liczby Członków do niego należących bezskutecznem zostało, przeto Prezes Rady ogólnéj w myśl §. 14 statutu na drugie zgromadzenie pełne dzień 18 b. m. to jest niedzielę wstępną wyznacza, i na takowe wszystkich Członków Towarzystwa, zakład ten pracą przy zarządzie jego lub też datkiem corocznym wspierających, do sali Hotelu Saskiego o godzinie trzeciej z południa zaprasza.

Kraków dnia 3 Lutego 1866.
(210-2-3)

Podziękowanie.

W dniu 28 Stycznia z domu pod Nr. 156 przy ulicy Brackiéj skradzionym został z przedpokoju płaszcz aksamitny wartości 125 złr. Kradzież zameldował podpisany natychmiast do biura c. k. Dyrekcyi policyi. Za gorliwem i starannem zajęciem się Inspektora téjże p. Schwenka w przeciągu 24 godzin płaszcz wynalezionym i zwróconym mnie został, za co składam mu publiczne podziękowanie.
(182) *Józef Schreder.*

DOM pod L. 50 w Półwsiu Zwierzynieckiem nad stawem, z ogrodem i polem do sprzedania. — Wiadomości udzieli księgarnia Wgo Czecha, lub Wny Korytowski Notaryusz. (188-1-3)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6." nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą. . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonette, ... 21 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonette . . . 36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . . 34 „
dto ze złotą kapslą . . . . . . 30 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 40 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 55 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dto dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . . 180 „
budziki po 5 złr., ze zegarem . . . . 7 złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 50. 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-4-12.T

Ekonom, ukończywszy całe wyższe gimnazyum i wyższą szkołę rolniczą w Altenburgu na Węgrzech z najpomyślniejszym skutkiem, rodem Czech, 22 lat mający, stanu wolnego, pozostający dotąd w obowiązku, poszukuje umieszczenia jako pomocnika rządcy lub rządcy w dobrach w Polsce. — Łaskawe oferty uprasza się adresować: pod **J. S.** poste restante Slany w Czechach. (181-1-2)

Dworek murowany,

Przy ulicy Krupniczej Nr. 19a).

Młyn z Gruntem i łąkami,

w Zabierzowie i poręba lasu w Karniowicach z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość przy ulicy Krupniczej pod Nr. 19a. (189-1-3-T)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ☰ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ☰

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ☰ W oryginalnych sztukach po 50 cent. ☰

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr.,
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
— Paczka oryginalna 35 centów.

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, następnie:
W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek.— w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt.— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa,— w **Sanoku** pan Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnoolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — **p Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald,— w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (24-10.12) T

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz swierzbienia, jak również nie wymaga dyety.
Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (3-13-25T

PIGUŁKI Z ROSLIN
p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu „Tryumfalnéj Bramy" Nr. 10.



Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. — Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych.* Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają *kiszki i trzewa*, czyszczą, *nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała; użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju;* pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, zadech, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zołzy* itd., pożądany sprawiają skutek.
Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: *przywracają i utrzymują zdrowie.*
Dostać można w aptece W. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2-7-8)

Wszystkie fabrykaty własnego wyrobu!

Koperty na listy, za pomocą angielskich maszyn, które na wystawie Londyńskiéj z powodu taniości tyle rozgłosu nabyły. ☞ Dla kupców szczególniejsze korzyści.

Teki do pisania z kolorową okładką i bardzo pięknemi obrazkami, jeszcze nigdy tak tanio, — złr. 2 ryza, 240 sztuk.

Torebki z papieru bardzo mocnego, dobrego papieru, do pakowania na pół funta, 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów do opakowania towarów, od złr. 2·70 za 1.0000 sztuk do złr. 15. — Imię, firma lub adres zostanie na nich bezpłatnie wydrukowany.

U **Jakuba Boschana**
w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19, są do nabycia.

☞ Zamówienia za nadesłaniem zadatku i powzięciem należytości na poczcie uskuteczniają się bezzwłocznie.

1.000 sztuk marek do pieczętowania listów złotem drukowane, złr. 2.
100 sztuk biletów wizytowych litografowanych złr. 1·40.
1 talia kart tarokowych z obrazkami debardérów, złr. 1·20.
1 ryza papieru listowego, liniowanego lub paskowanego, 960 arkuszy listowych, złr. 5.
1 ryza papieru kancelaryjnego (w najlepszym gatunku), złr. 1·75.
1 „ papieru do pakowania, bardzo mocnego. w dużym formacie, złr. 5.
1 „ papieru słomianego na worki, największego, złr. 1. (215-1-6)T

Największy Skład **kart do grania** we wszelkich gatunkach, tuzin od złr. 2·75 do złr. 6.

Dom wraz z ogrodem warzywnym i owocowym, w półwsiu Zwierzyńcu przy Krakowie pod L. 15, przy głównym gościńcu położony, od dnia **1 Kwietnia 1866** jest do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela. (177-3-6)T

Guwernantka Polka, posiadająca język francuzki i muzykę, poszukuje miejsca w Królestwie lub Galicyi. Bliższa wiadomość w Litografii „Czasu" M Salba w Krakowie. (56-4-6)

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina," mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, oobejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnem murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671 2/4, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce". (159-5-T)

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE,

przy Rynku głównym N. 34 G. IV,
wydaje
Bilety kasowe procentowe

w kategoryach po *złr.* 100 — *złr.* 500 — *złr.* 1.000.
Bilety takowe wypowiedzialne za dni 10 przynoszą proc. roczny w stosunku 5 od sta-
dto dto „ 30 dto dto dto 5½ „
Nabyte przed godziną 12 południa, procentować się będą od dnia nabycia onych, — zaś w popołudniowéj godzinie nabyte, od następnego dnia powszedniego procent przynosić będą.
Bilety kasowe dają prywatnym sposobność pewnego oprocentowania sobie kapitału często bez pożytku leżącego, dla handlujących i przemysłowców zaś będą prócz tego gotową krótko-terminową rimessą na Wiedeń. (107-12-)T

200,000 złotych reńskich w srebrze główna wygrana
przez rząd ustanowionéj i poręczonéj
Wielkiéj srebrnéj Loteryi.

Główne wygrane w szczęśliwym wypadku **złr. 200,000.**
złr. 150.000 — złr. 130.000 — złr. 120.000 — 115.000 — złr. 110.000 — złr. 105.000 — złr. 104.000 — złr. 100.000 — złr. 50.000 — złr. 30,000 — złr. 25.000 — złr. 20.000 — złr. 15.000 — złr. 10.000 — złr. 6.000 — złr. 5.000 — złr. — złr. 4,000 — złr. 3.000 itd. itd-
Główne i ostateczne ciągnienia rozpoczynają się
dnia 21 Lutego, a kończą się dnia 16 Kwietnia 1866 r.
W tym przeciągu czasu odbędzie się 19 rozmaitych ciągnień i muszą wszystkie Losy wyjść z urny szczęścia. Według planu gry nie pozostanie żaden numer bez wynagrodzenia, gdyż za każden Los, któréby nie wygrał najmniéj złr. 106, wydanym zostanie gratysowy Los lub tegoż wartość w gotówce na najbliższe następne ciągnienie.
Jeden Los oryginalny (nie promesa) na wszystkie powyższe ciągnienia ważny, kosztuje . . . . złr. 10·50 banknotami
Trzy Losy . . . . złr. 30— dto
Łaskawe polecenia uskuteczia natychmiast za otrzymaniem gotówki i rozsyła również gratis i franko urzędowe wykazy ciągnienia.
Georg M. Mayer,
Bankier w Frankfurcie nad Menem.
(216-1-4)T

Prawdziwe francuzkie
Kamienie młyńskie,
do najcieńszego mełcia

z najzaszczytniéj znanej fabryki kamieni młyńskich pp. ***Bailly i Spółki*** w La Fertés Jonarre, jakotéż
kamienie młyńskie z miasta Budy,
(własny wyrób)

dające się użyć do śrutowania i wszelkich rodzajów mełcia poleca **pod zaręczeniem szczególniejszéj dobroci** po cenach najtańszych (208-2-3-T)

Jan Blum,

właściciel młyna parowego i fabryki kamieni młyńskich w Budzie (Ofen), Hauptgasse Nr. 27.

Młoty z angielskiéj lanéj stali po 2 złr. 50 cent. za sztukę.

SYROP DIGITALIS
przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan*, i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,
Każda flaszka Syropu przez Labelonye, opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.
Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.*, 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Brunon Miczyński* p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Ruker* i p. *Berliner.* (23-4-9)

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.
Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.
Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza p. Grimault.** Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach.*
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Gallego;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (10-13-32)

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 8 Lutego.
Ręce Czarodziejskie.
Komedya w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	510	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133½	130½
Talary pru. za 150 złr.	98½	97½
Bankn. prus. 100 tal.	155	152
Srebro nowe austr. .	103¾	102¾
Dukat ważny. . . .	4 95	4 85
Napoleon d'or . . .	8 37	8 22
Półimperyały rosyjs.	8 60	8 45
Listy galic. nowe z k.	66 50	65 50
„ „ stare „	69 75	68 75
Oblig. indem. „	69 75	68 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	167	163

Wiedeń 6 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 35
5% Pożyczka narod.	65 35
Akcye banku wied.	756 —
„ „ kred.	148 70
Losy 5% z r. 1860 .	82 05
Srebro	103 10
Londyn 10 fnt. szter.	103 20
Dukat pojedynczy.	4 92½

Wiedeń 6 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 80	58 70
„ Pożyczka narod.	65 50	65 40
„ Metaliki na m. k.	62 35	62 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	79 80	69 40
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 —	67 50
„ „ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmgr.	65 —	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 70	87 60
4% Galicyjskie. . .	66 —	— —
5% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	145 50	145 —
„ „ „ 1854	77 25	77 —
„ „ „ 1860	82 10	82 —
„ „ „ 1864	76 45	76 35
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	114 50	114 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	79 —	78 —
„ Księcia Salm.	26 50	26 —
„ „ Palfy .	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
„ hr. St. Genois .	22 —	21 —
„ miasta Budy . .	23 25	22 75
„ ks. Windischgr.	16 —	15 50
„ hr. Waldstein .	19 —	18 75
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	751 —	750 —
Zakładu kredytowego	148 80	148 60
Żeglugi par. na Dunaju	461 —	459 —
Kolei półn. Ferdynan.	1555	1553
„ rządowej fr.-a .	168 60	168 40
„ zachodniej c. El.	120 —	119 50
„ Pardubickiej .	109 75	109 25
„ Południowej .	166 —	165 —
„ Galicyjskiej . .	166 50	166 —
Czerniowiec. zwpł. 50%	80 —	79 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4	87 —	86 75
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	87 10	86 90
Hamb. 100 mark.	4½	77 40	77 20
Londyn 10 fun.	4	103 60	103 10
Paryż 100 frank.	3	41 30	41 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 60	14 50
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	4 93½	4 92½
„ „ obrączk.	4 93½	4 92½
Złoto *al marco* . .	4 91	4 90
Napoleondory . . .	8 36	8 35
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 75	8 70
Luidory (niemieckie)	8 55	8 50
Suwereny angielskie	10 52	10 48
Imperyały rosyjskie	8 57	8 55
Srebro	103 30	103 20
„ kupony	103 40	103 20
Talary związkowe .	1 55½	1 54½
Pruskie bilety kas. .	1 54½	1 54

Lwów 5 lutego.	żądają	płacą
Dukat	4 95	4 88
Półimperyał rosyjski	8 57	8 45
Rubel srebr. rosyjsk	1 60	1 57
Talar pruski	1 55	1 53
Listy gal. b. kup. w. a.	65 75	65 08
„ „ „ „ m. k.	69 10	68 33
Obligi indem. b. kup.	68 30	67 67
Akc. kol. gal. b. kup.	168 50	166 17

Warsz. 5 lutego	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 36
Obligi skarbowe „	83 60	—
Listy zast III okr. „	12 56	12 52
kupon „		7⅛
Listy likwidacyjne .	79 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	76 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	69 .	— —
5% Pożyczka loteryjna	116 —	115 75

Wrocł. 5 lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	97⅞	97⅜
Polskie bilety bank. .	77⅞	77⅜
„ Listy zastaw.	—	64⅓
Poznań, List. zast. 4%.		—
„ „ „ 3½%.	—	—

Paryż 6 lutego.	żądają	płacą
Renta 3%.	68	77

Londyn 6 lutego.	
Konsole	86⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*